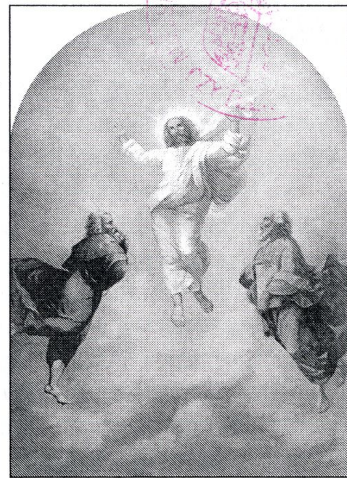


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 14 (760) 8 kwietnia 2018 r.

Niedziela Miłosierdzia Bożego



Jezu ufam Tobie

Eugeniusz Kazimirowski, Jezu ufam Tobie, 1934

„Miłosierdzie objawione w Krzyżu i Zmartwychwstaniu” (n. 7)

Przeżywamy Tydzień Miłosierdzia. Sięgam po jeden z punktów encykliki Jana Pawła II na temat Bożego miłosierdzia. Punkt ten współgra z czasem jaki obecnie przeżywamy, dlatego zasadnym wydaje się omówienie miłosierdzia Bożego, które objawia się w Krzyżu i Zmartwychwstaniu.

Chrystus pochylał się nad każdą ludzką nędzą i słabością. Okazywał współczucie, leczył, uzdrawiał. Potrafił się wzruszać aż do łez. Postawa taka jest znakiem miłości miłosiernej. Sam wzywał do miłosierdzia. Patrząc jednak na ostatnie dni życia Chrystusa na ziemi, zauważamy dziwny paradoks. On sam będąc miłosiernym, głosząc potrzebę miłosierdzia, sam potrzebuje miłosierdzia szczególnie w tym momencie

własnego Syna nie oszczędził, ale wydał Go jako okup za nasze grzechy. Czyni to Chrystus z miłości wiernej i ofiarnej, wyniszczającej się, będąc „posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” (2 Kor 5,21). To bardzo wyrazista mowa Boga do człowieka. On solidaryzuje się z człowiekiem, z ludzką bezsilnością, której tylko sam może zaradzić. Krzyż ukazuje całą głębię miłości Boga do człowieka. Przez krzyż Chrystus przywraca człowiekowi utraconą godność dziecka Bożego. Jest nowym Przymierzem Boga z człowiekiem. Pouczał nas Jan Paweł II, że krzyż Chrystusa „mówi i nie przestaje mówić o Bogu – Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat – a więc człowieka

cia do serc i umysłów ludzkich jego Dobrej Nowiny o zbawieniu. W 63 roku przed n. Chrystusa, Cycero wygłosił na Forum Romanum mowę przeciwko Rabiriuszowi, który zezwolił na krzyżowanie obywateli rzymskich. Mówił: „Wszystko, co ma wspólnego z krzyżem, sama nazwa krzyż, winna być daleko od chrześcijanina, a nawet z myśli, oczu i uszu winien być obraz krzyża raz na zawsze usunięty”. Chciałoby się zapytać: kiedy to było? Przed narodzeniem Chrystusa, a więc „nic nowego pod słońcem”, wraca to, co stare!

Krzyż odgrywa w życiu człowieka doniosłą rolę. Pierwszym znakiem, którego uczy się dziecko jest krzyż. Zrośliśmy się z tym znakiem od momentu chrztu. Gdzie chrześcijanin, tam krzyż. Z krzyża nigdy nie wolno nam zrezygnować. Od krzyża rozpoczęły się dzieje naszej Ojczyzny. Cała kultura narodo-religijna rodziła się w ramionach krzyża. Walka z krzyżem byłaby walką z własną kulturą, byłaby burzeniem fundamentów na których opiera się naród.

Przez krzyż człowiek „zobaczył, jak bardzo umiłował go Bóg. Zobaczył i stale widzi w świetle wiary, jak wielka jest jego własna wartość” (Jan Paweł II). Tylko Miłość zdolna jest do największej ofiary. A przecież Bóg jest Miłością. Tylko Bóg – Miłość sama, mógł zdobyć się na „szaleństwo krzyża”. W świetle krzyża łatwiej zrozumieć naukę Chrystusa: „Miłujcie się wzajemnie”. Jest to miłość ofiarna, wymagająca i od nas ducha poświęcenia się, abnegacji, zaparcia samego siebie.

Krzyż jest znakiem zbawienia. Na drzewie rajskim szatan odniósł zwycięstwo, natomiast na drzewie krzyża Chrystus pokonał szatana; na drzewie krzyża powstało nowe życie. „Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica... Każde spojrzenie na krzyż niech spokojem za gości, bo wszystko w życiu to nic,



„gdy pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha” (n. 7). Zasluguje na miłosierdzie, jest w potrzebie, ale nie doznaje wsparcia poza współczuciem okazanym przez kobiety jerozolimskie i obecnością pod krzyżem drogich sobie osób.

W swoich ogromnych męczarniach zwraca się do Ojca, który nawet

w świecie – „że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16; DiM 7). Patrząc na krzyż, człowiek winien uświadomić sobie, że miłość jest mocniejsza od zła, w które wplątany jest człowiek. Uwierzyć w potęgę owej miłości, to uwierzyć w miłosierdzie.

Życie nasze zrosło się z krzyżem. Krzyż jest znakiem Chrystusa, dotar-

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Podziękowania i życzenia dla kapłanów 15
	DWAJ WIELCY ŚWIĘCI: OJCIEC PIO I JAN PAWEŁ II 3	„Troszczył się o dobro brzemienną matkę i dziecko” 16
	Święty Józef patronem naszych rodzin 8	Lectio divino 19
	DEKALOG 13	Ogłoszenia i intencje 20

wobec tak wielkiej miłości” – mówią słowa piosenki.

Krzyż jest nauczycielem życia. Życie ludzkie można określić jako kładkę prowadzącą do wieczności. Aby przejść przez nią bezpiecznie trzeba pomocy łaski Bożej, a krzyż ma być „poręczą, aby się noga nie pośliznęła...”¹. Krzyż to nauczyciel ostry i surowy, ale wierny i zbawienny, uczy prawdziwej mądrości. To księga zbawienna, dostępna, rozumiała i otwarta dla wszystkich. Uczy cnotliwego życia, posłuszeństwa, pokory, cichości i cierpliwości, a także miłości Boga i bliźniego. Chrześcijanin jest dzieckiem krzyża: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża”. Uczeń Chrystusa musi wziąć krzyż na swoje ramiona: „Jeśli kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech Mnie naśladuje”.

Krzyż to znak Bożego miłosierdzia. Tyle razy mamy możliwość korzystania z Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty. Ono nie ma granic: „Panie, ile razy mam przebaczyć?” – „Nikt cię nie potępił?” Dogłębnie wyraża to H. Sienkiewicz: „... miłosierdzie Chrystusa jest jako morze i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchłani” (Quo va-

dis?). Czy stać nas na przebaczenie tak z całego serca?

Krzyż nadaje właściwy sens cierpieniu. Przed człowiekiem staje odwieczny problem: skąd cierpienie?” Po co? Dlaczego? Ks. K. Antoniewicz, jezuita, wielki misjonarz ludowy XIX wieku, odpowiadał: „Cierpię bo jestem grzesznikiem, i nie dziwię się że cierpię – ale że tak mało cierpię i wielbię miłosierdzie boskie i z wdzięcznością dziękuję Mu, że mi dał sposobność za doświadczenia za grzechy moje..., że przez cierpienia doczesne chce mnie wybawić od cierpień wiecznych... Cierpię, że jestem katolikiem, dzieckiem krzyża...”.

Cierpienie odrywa od zła, a zbliża do Boga. Wspomniany autor określa go jako „drogą perłę w brudnej skorupie”. Ono przyczynia się do odrodzenia człowieka. Przez cierpienie dochodzi się do zwycięstwa, gdyż trzeba „doświadczyć bólu ziarna wdeptanego w ziemię”. Cierpienie to wielka tajemnica. Łatwo o nim mówić, ale trudniej znieść. Jak zachowa się w cierpieniu, to temat bardzo trudny, bolesny, budzący współczucie. Czasem lepiej jest zamilknąć. Lepiej usiąść przy chorym i tak trwać, czy pomodlić się, potrzymać za rękę...

Zakończmy fragmentem listu Episkopatu Polski napisanym kiedyś:

„Krzyż, na którym z miłości umarł Syn Boży, jest znakiem sprzeciwu wobec nienawiści, okrucieństwa, podłości i nietolerancji, które ludzi dzielą. Krzyż jest szkołą braterstwa i miłości, bo na nim dokonano się dzieło Pojednania. Dlatego krzyż Chrystusowy jest najważniejszą pomocą szkolną w kształtowaniu właściwego, szlachetnego podejścia do człowieka, w wychowaniu do pełnego człowieczeństwa. Upominamy się o krzyż w miejscach, gdzie wychowuje się młode pokolenie, dzieci chrześcijańskiego w ogromnej większości narodu”. Spełniło się to wielkie wołanie o krzyż, choć nie brak też ze strony wrogów Chrystusa zaciętych ataków na ten święty znak naszego zbawienia.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Wszystkie cytaty dotyczące ks. Karola Antoniewicza i jego dzieł pochodzą z pracy: A Skiba ks., Doskonałość życia chrześcijańskiego według księdza Karola Antoniewicza (1807-1852), Lublin 1984.

DWAJ WIELCY ŚWIĘCI: OJCIEC PIO I JAN PAWEŁ II

Trzeba zadać sobie pytanie: dlaczego podczas rekolekcji w tym roku wspominamy dwóch świętych, którzy znali się za życia: św. o. Pio i św. Jana Pawła II. Obok wielu cech wspólnych jedna cecha jest mocno uwydatniona: BOŻE MIŁOSIERDZIE. Ojciec Pio – można tak powiedzieć – był więźniem konfesjonatu, więźniem dobrowolnym, przez nikogo nie zmuszanym, aby zasiadał w tym trybunale Bożego miłosierdzia, a Jan Paweł II jako papież nieraz głosił naukę o Bożym miłosierdziu, a przede wszystkim napisał encyklikę o Bożym Miłosierdziu – *Dives in misericordia*. Zawarł w niej całe bogactwo miłosierdzia ukazane w najdelikatniejszych odcieniach wspartych na Piśmie Świętym i życiu Jezusa Chrystusa. To pierwszy motyw, ważniejszy od tego drugiego, ale który trzeba zauważyć i podkreślić. W tym roku mija pięćdziesiąta rocznica śmier-

ci o. Pio i czterdziesta rocznica wyboru ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Popatrzmy na tych Dwóch mocarzy ducha, głównie na ich odniesienie do Bożego Miłosierdzia.

O. Pio był kapłanem zakonnym, kapucynem, duchowym synem św. Franciszka z Asyżu, jego naśladowcą. Bywało, że napotkanego człowieka zachęcał: „Chodź, wyświadcz mi zaraz”. Konsternacja! Jak to, tak od razu? Pytał niejeden, który spotkał się z tak niespodziewaną propozycją. Ks. bp Józef Zawitkowski z Łowicza, napisał wstęp do książki Zenona Ziółkowskiego, pt. „Święty Ojciec Pio i Jan Paweł II w nurcie Bożego Miłosierdzia”¹. Autor tej książki w całości poświęcił ją zakonnikowi z Pietrelciny, ale ks. bp Józef Zawitkowski w wierszowanym wstępie odniósł się również do Jana Pawła II. Ujął to tak:

*„Ojciec Święty Jana Paweł II
przebaczył Alemu Agcy.
Miał więc prawo uczyć nas
o Bożym Miłosierdziu
w encyklice Dives in
misericordia,
a potem w Łagiewnikach pod
Krakowem.*

*Ten co chodził w drewniakach
do Solvaju
ukazał światu Iskrę Bożą,
pokorną zakonnice,
Świątą Faustynę i zawierzył
świat Bożemu Miłosierdziu.
Nam zaś kazał mieć wyobraźnię
miłosierdzia”.*

Św. o. Pio jest świętym bardzo znanym, często zauważanym, cytowanym. Kapłani często odwołują się do niego, ukazując go jako wzór do naśladowania w szafowaniu Bożego Miło-

sierdza. W tym miejscu muszę zacytować wiersz autorstwa Wiesławy Ćwikówny – Papierskiej, pt. „Fiołki i róże”, który mówi o tych dwóch świętych, o ich spotkaniu się ze sobą:

„Święty Ojciec Pio
Z Pietrelciny...
Brodaty kapucynie
Przez Chrystusa wybrany –
Gdy stopy Twe
Naznaczone
Wśród kamienistych poletek

Odebrać żniwo
Albo od plag uwalniałeś
Znak krzyża
Kreśląc w powietrzu –
Plantacje
Wieśniaków ubogich...

Padre Pio
Tajemniczy
Kiedy –
Przed lat dziesiątkami
Młody ksiądz
Z ziemi słowiańskiej

Święty Ojciec Pio, ciebie od dzieciństwa ochraniała Maryja. Cieszyłeś się obecnością Anioła Stróża, a będąc jeszcze małym chłopcem, kiedy miałeś może pięć czy sześć lat, odczułeś pragnienie całkowitego poświęcenia się Bogu. Modliłeś się wtedy wraz rodzicami w kościele przed ołtarzem Najświętszego Serca Jezusowego. Wtedy, jak zapisałeś, „nad wielkim ołtarzem ukazało mi się Serce Pana Jezusa i uczyniło znak, bym się zbliżył do ołtarza. Jezus położył rękę na mej gło-



W górach ukrytej krainy
Drogi do Boga
Szukały ...
Gdy ręce Twoje
Skrwawione
W obłokach różanej woni
Wznosiły
Cud HOSTII białej...

Skromny Francesco Forgione
Uczynków ludzkich rentgenie
W konfesjonale szczęście...
Który przez bilokację
Pokonywał przestrzenie
By się pochylać nad bliźnim
Z mocą modlitwy
Przynosić
Otuchę i uzdrowienie...
Natchniony
Boski Kurierze
Który bombowców eskadrę
Zawrócić umiał z drogi
By śmierci

Przybył do Ciebie z pokłonem
Czy w błysku
NADWIDZENIA
Ujrzałeś
Piuski białej świetlistości
Nad Jego czołem?

Ojciec Pio
Przedziwny
Pomocny i zatroskany
Przepędź złych mocy siłę
I balsam przyłóż do rany...
Gdy wyzwolony z cierpienia
Spoczywasz przed tronem
Boskim –
Wołam do Ciebie
Z nadzieją –
Sumień rozświetlić racz
Ciemność –
Zapachem róż i fiołków
Ogarnij –
Ojczyzny mej troski
I trudną jej codzienność”².

wie, pragnąc w ten sposób powiedzieć, że podoba Mu się to moje postanowienie ofiarowania się i poświęcenia Jemu i Jego miłości. Po tym wszystkim poczułem się umocniony tym postanowieniem i doświadczyłem, że wzrosła we mnie możliwość miłowania Go i oddania Mu się całkowicie”³.

Święty Ojciec Pio, kiedy czytam twoje zapiski, uderza w nich ogromne pragnienie spożywania Chleba eucharystycznego, wręcz mistycznego zjednoczenia, co nam, zwyczajnym ludziom trudno to zrozumieć. Bolałeś nad zniewagami jakich ludzie dopuszczają się wobec Najświętszego Sakramentu. Pisałeś do swojego kierownika duchowego, ojca Benedykta:

„Lecz co rani mnie najbardziej, Mój Ojciec, to myśl o Jezusie w Najświętszym Sakramencie. Moje serce czuje się tak, jakby było przyciągane wyższą siłą, zanim zjednoczy się z Nim

rano w Najświętszym Sakramencie. Mam taki głód i takie pragnienie, zanim Go przyjmę, że mało brakuje, abym nie umarł z niepokoju. I właśnie, ponieważ nie mogę zjednoczyć się się z Nim w domu, to czasem mając nawet wysoką gorączkę jestem zmuszony iść do kościoła, aby nakarmić się Jego Ciałem” (s. 22).

Ojczy, jakże głęboka musiała być twoja wiara, skoro z okazji bierzmowania zanotowałeś w swoim dzienniku: „Nigdy nie uczestniczyłem w tak świętym obrzędzie od dnia, w którym sam byłem bierzmowany. Płakałem w czasie tego świętego obrzędu z powodu radości, która napępiała moje serce, ponieważ przypomniał mi to, co Najświętszy Duch Pocieszyciel pozwolił mi odczuć w owym dniu, w którym sam otrzymałem Sakrament Bierzmowania, w tym dniu wyjątkowym i niezapomnianym przez całe życie. Ileż słodkich wzruszeń dał mi odczuć w owym dniu ten Święty Pocieszyciel! Na wspomnienie tego dnia czuję, że jakiś najgorętszy płomień spala mnie całego – spala i trawi, ale nie zadaje bólu. Jakżeż byłbym szczęśliwy, gdyby ten płomień strawił mnie jak najszybciej!” (s. 23).

Święty Ojczy Pio! Przez całe życie walczyłeś z szatanem, który nie dawał ci spokoju. Szatana, demona, określiłeś bardzo trafnie, dosadnie: „Demon jest niczym pies na łańcuchu; poza zasięgiem łańcucha nie jest w stanie nikogo ugryźć. Dlatego lepiej zachować odległość. Jeśli zbyt blisko się zbliżysz, dosięgnie cię. Pamiętaj, demon zna do twej duszy tylko jedne drzwi: twą wolę. Nie ma nic ukrytego, sekretnego wejścia” (s. 24).

Szatana nazywałeś zazdrośnikiem, podobnie i jego satelitów. Szatan, to: „brodacz, wąsacz, nicpoń, nieszczęśnik, złośliwy duch, kozak, wstrętny kozak, paskudny bydlak, paskudne mordy, szkaradne gęby, sinobrody (...), duchy nieczyste, ci pechowcy, zły duch, przekłeta bestia, nikkzemny odstępca, nieczyści apóstaci, gęby złoczyńców, dzikie bestie, które ryczą, złośliwy odstępca, książę ciemności” (s. 44).

Przestrzegałeś, że szatan jest tym, który chce zgasić w nas „iskrę”, która rozpala ogień miłości przekazany nam przez Chrystusa. Byłeś męczennikiem konfesjonału, potrafiłeś „czytać”

w ludzkich sumieniach, byłeś niezmiernym szafarzem Bożego Miłosierdzia, który na swoim ciele nosił rany Chrystusa. Twoje życie było drogą krzyżową, naznaczoną cierpieniem. Kiedyś mówił bł. Paweł VI:

„Spójrzcie, jak wielką sławę zyskał sobie Ojczy Pio! Jak wielu ludzi zjednoczył przy sobie! Ale dlaczego? Czy był filozofem? Czy był mędrcem? Czy miał jakieś środki do dyspozycji? Dlatego, że pokornie odprawiał Mszę świętą, spowiadał od rana do wieczora i był przedstawicielem Chrystusa Pana, naznaczonym Jego stygmatami. Był człowiekiem modlitwy i cierpienia” (s. 207).

A co powiedział o tobie, święty ojczy Pio, Jan Paweł II podczas twojej kanonizacji? Mówił: „Ojczy Pio był szczodrym rozdawcą Bożego miłosierdzia, gotowy służyć wszystkim rozmową, kierownictwem duchowym, a w szczególności udzielać sakramentu pokuty”. Mówił Jan Paweł II nawet o sobie: „Mnie także w latach młodości spotkał przywilej skorzystania z tej jego dyspozycyjności dla penitentów. Posługa konfesjonału, która stanowi jedną z wyróżniających cech jego apostołatu, przyciągała rzesze wiernych do klasztoru San Giovanni Rotondo. Także wtedy, kiedy ten niezwykły spowiednik odnosił się do pielgrzymów z pozorną surowością, prawie zawsze zdawali oni sobie sprawę z powagi grzechu i szczerze skrzeszeni wracali, by w pojedynczym uścisku doznać sakramentalnego przebaczenia” (s. 261).

Rekolekcje, to czas przygotowania do spowiedzi. Tyle konfesjonałów w naszym kościele. Zacytuję wiersz o konfesjonale:

*Niby taki brzydki, staroświecki
mebel,*

*stojący niepotrzebnie
w kościelnej nawie,*

*a jednak – bez niego obejść się
nie może.*

*Tu właśnie składam brzemię,
które mnie gnębi*

i wcale słodkim nie jest.

*Odchodzę od konfesjonału
lekka, odświeżona,*

młodzięczo radosna.

Odchodzę i stąпам ostrożnie,

niosąc w obu dłoniach,

jak drogocenny alabaster,

moją duszę napępnioną Ł a s k a.

*I lękam się, aby nic z niego nie
uronić,*

*aby zaraz za progiem kościoła
nie roztrzaskać go w kawałki –
Siostra Magdalena, albertynka*

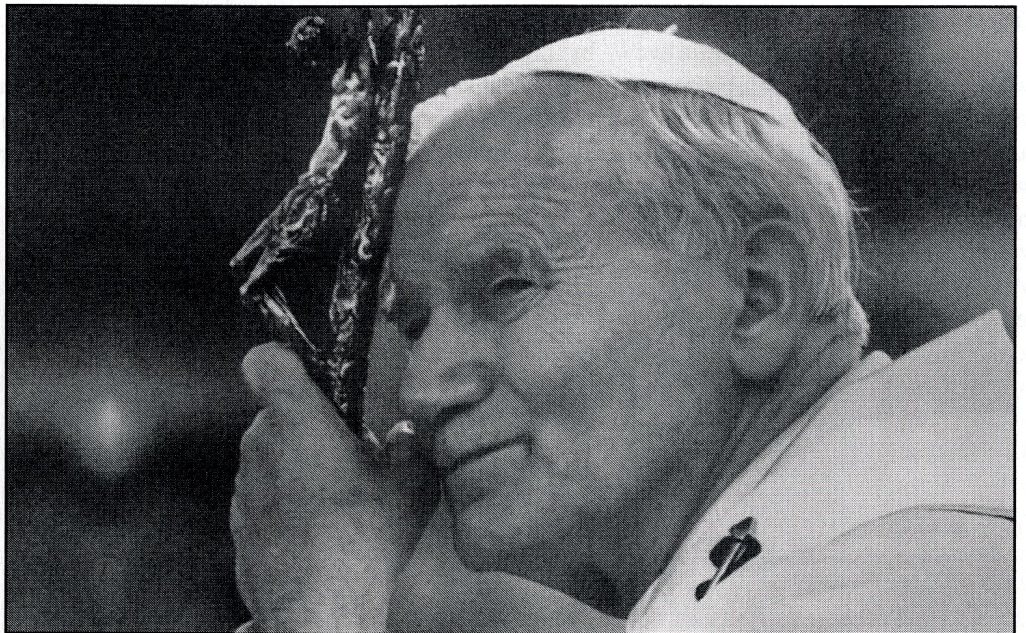
Czy znasz drogę do konfesjonału? Może się trochę w życiu pogubiłeś? Skorzystaj z możliwości korekty swojego życia. Nie odkładaj spowiedzi na bliżej nieokreślone „później”. Teraz jest czas właściwy. Na „później” może być za późno!

Święty Ojczy Pio! Kiedyś powiedziałeś, że „kapłan został wybrany do ołtarza i do konfesjonału”. Tej prawdzie byłeś wierny do końca swojego życia. Potrafiłeś czytać w ludzkich sumieniach, bywałeś nawet surowy, bo walczyłeś o każdą duszę. Zostałeś nazwany „spowiednikiem Europy”¹⁴. Do Ciebie ganieli się różni ludzie, z różnych zakątków Europy i świata. Co możemy powiedzieć o tym więźniu konfesjonału, który dobrowolnie w nim zasiadał po kilkanaście godzin dziennie? To – obok Mszy świętej sprawowanej z niezwykłą pobożnością, zatopieniem się w tajemnicy obecności Boga – najwięcej czasu spędzał w konfesjonale. To było jego powołanie, jego charyzmat. Zaznaczyć trzeba, że o. Pio miał słabe zdrowie. Kiedy tylko mógł spowiadać, wyznał: „Tłum spragnionych Jezusa spadł na moje barki. Czuję się radosny w Panu, ponieważ widzę, że kolejki wybranych dusz ciągle się powiększają i Jezus jest bardziej kochany”. I tak było do końca jego życia. Był takim kapłanem, który wyrwał diabłu ludzkie dusze. Pisał do prowincjała: „Nie mam nawet wolnej minuty: cały czas poświęcam na wyrwanie braci z pęt szatana. Niech Bóg za to będzie uwielbiony. Największą radością dla mnie jest wyrwanie dusz, które obezwładnił szatan, i zdobycie ich dla Jezusa. Czynię to nieustannie w ciągu dnia i nocy (...). Niezliczona ilość osób z różnych warstw społecznych i obojga płci przychodzi tutaj w jednym celu: wyspowiadać się, i tylko o to mnie proszą. Są wspaniałe nawrócenia”. Czy dziś możemy sobie wyobrazić, że w tamtych czasach ludzie czekali do spowiedzi u o. Pio nawet kilkanaście dni!? Jednej z penitentek powiedziała: „Widzę twoje wnętrze tak, jak ty widzisz w lu-

strze swoją twarz”. Był surowym spowiednikiem dla tych, którzy spowiedź zbywali lub starali się coś ukryć, czegoś nie powiedzieć, to takim nie dawał rozgrzeszenia. Kiedy niektórzy skarżyli się na jego zbytnią surowość, odpowiadał, że nie będzie „dawał cukierka temu, kto potrzebuje środków na przeczyszczenie”. Tłumaczył, że każdego chce uchronić od piekła. Zależało mu na wszystkich, aby przybliżyć ich do Pana Boga. Niektórzy przeżywali duchowy wstrząs, ale dla wielu to była okazja do powrotu do Pana Boga, do pojednania z Panem Bogiem. Bolał nad tym, że niektórzy penitenci głupio się tłumaczyli ze swoich upadków, zamiast przyznać się do grzechu. To bardzo go dręczyło. Rozrywało mu – jak pisał – mózg i serce. Sam dawał takie świadectwo o sobie: „Boję się grzechu śmiertelnego więcej niż ognia”. Przestrzegał, karcił: „Strzeżcie się grzechu jak jadowitej zmił”. Był stanowczy, wymagający, bo zależało mu na dobru człowieka. Dawał bardzo trafne rady i wskazówki, co do dalszego życia. Niektórzy nie chcieli tego słuchać, ale po pewnym czasie przyznawali mu rację. Zachęcał do częstej spowiedzi tłumacząc jej potrzebę takimi racjami: „nawet dobrze wysprzątny, ale nieużywany pokój, do którego wracasz po ośmiu dniach, jest zakurzony i trzeba go na nowo posprzątać”. Przestrzegał przed takim chłopskim filozofowaniem na ten temat. Dla wielu był kimś więcej niż tylko spowiednikiem. Oto jedno ze świadectw: „Ojciec Pio wziął mnie za rękę. Nauczył mnie wielu rzeczy, pokazał, jak wielki jest Bóg. Że Jego słowo jest prawdą. Mówił o wielkiej roli modlitwy w życiu człowieka. Uczył wyrażać uczucia serca, jak każdą osobę miłować przez wielkie „M”. Jego wielkość kryje się w jego prostocie. Głęboko dotyka duszy”. A co my powinniśmy robić? Słuchając św. Ojca Pio, grzechy wyznawać szczerze i bez lukrowania.

Św. Ojciec Pio był człowiekiem impulsywnym, gwałtownym, miał tempe-

rament typowego Włocha. Potrafił wykrzyczeć, odesłać penitenta gwałtownie od konfesjonału, jeśli wiedział, że ktoś przychodzi tylko z ciekawości. Sam czuł się grzesznikiem. „Ciągłe się nawracał”. Zdarzało mu się tracić cierpliwość i krzyczeć na penitenta, a po-



tem przez pół nocy leżeć krzyżem i za tę osobę się modlić! Prosił wówczas, by jego zachowanie, ostre słowa nie zraziły tego człowieka do Kościoła, ale doprowadziły go do nawrócenia”⁵.

Teraz ukażę tylko jeden punkt na temat „Idei miłosierdzia w Nowym Testamencie” w ujęciu Jana Pawła II:

Bóg jest pełen miłosierdzia. Jest to główny przymiot Ojca, co podkreślał sam Chrystus: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,3). Na czym polega to miłosierdzie Chrystus wyjaśnia w przypowieści o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23-35) oraz w przypowieści o synu marnotrawnym. Jest to raczej przypowieść o miłosiernym ojcu, gdyż on jest postacią centralną tej przypowieści. Głębię tego miłosierdzia ukazuje Chrystus w jednym zdaniu: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20).

„Ujrzał go” – znaczy, że ojciec pierwszy zauważył, dostrzegł swojego syna i zobaczył jego nędzę. Widok tej biedy, nędzy zrodził w sercu ojca

głębką litość. Wychodzi na spotkanie z synem, rzuca mu się na szyję i całuje go. Każę przynieść odpowiednią szatę, pierścień na palec, sandały na nogi i urzędują wystawne przyjęcie, ponieważ syn powrócił. Ojciec okazuje się bardzo hojny i szczodroblivy,

co budzi aż protesty ciężko pracujących na polu brata.

Sam Chrystus w życiu swoim okazywał potrzebującym wiele miłosierdzia. Spotykał się z ludźmi chorymi, cierpiącymi, nieszczęśliwymi, którzy błagali go o ratunek. Wołali w swej biedzie: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida” (Mt 15,22). – „Panie zlituj się nad moim synem” (Mt 17,15) – błaga ojciec o zdrowie dla syna. Pan wysłuchuje jego prośby.

Jezus nie pozostaje obojętny na wołania ludzi płynące z głębi ich niemocy i bezsilności, ale odpowiada cudem i leczy, wskrzesza, karmi, pomaga. Chrystus reagował na ludzkie potrzeby, takie jak: głód, choroby i cierpienia, a nawet śmierć. Widzi te niedomagania i lituje się nad człowiekiem⁶. Podsumowaniem działalności Chrystusa mogą być słowa św. Łukasza z „Dziejów Apostolskich”: „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (10,38) czy wypowiedź św. Mateusza: „leczył wszelkie choroby i wszelkie słabości” (9,35).

Na temat miłosierdzia wypowiada się św. Paweł w swoich Listach. Jego

myśli można sprowadzić do stwierdzenia, że Ojciec nas odkupił, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, a dokonał tego przez swojego Syna, nie oszczędzając Go. Przywrócił nas do życia, bo jest „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2,4). Szczytem miłości miłosiernej jest ofiara krzyżowa (por. n. 8). Chrystus oddaje za nas swoje życie, bo nas umiłował. Myśl tę podkreślił św. Jan w swojej Ewangelii: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Miłość Boga dla człowieka to dar niewysłowiony, ale czyż mógł Bóg postąpić inaczej skoro jest Miłością? – jak zauważa św. Jan 1 J 4,8). On jest Ojcem dla wszystkich. W oparciu o całe bogactwo myśli teologicznej Nowego Testamentu możemy powiedzieć, że miłosierdzie to wrażliwość, litość i współczucie dla każdej nędzy ludzkiej. Nie wystarczy o tym wiedzieć, ale przyjmując słowa Chrystusa wzywające każdego z nas do postawy miłosiernej: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”.

Dobrze te słowa odczytał św. Brat Albert (Adam Chmielowski). Jego miłosierdzie ujawniło się w służbie dla biednych. Litował się nad bezdomnymi, głodnymi, zaniedbanymi, brudnymi, bo widział w nich obraz Boży. Najpierw poszukiwał piękna w malarstwie, a potem w duszy ludzkiej. Rozumiał potrzeby ludzi głodnych, bezdomnych, pozbawionych środków do życia. Uczył dostrzegać w każdym biedaku i nędzarzu żywe obrazy Boże, arcydzieła Boga samego. On również z wielkim zatroskaniem, współczuciem, troszczył się o dusze ludzi i ich ciała. Swoich podopiecznych szanował i był dla nich wszystkim: „Cóż im dam, jeśli nie siebie samego”. Radził: „Jeśli cię wołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa”. Całą naszą Ojczyznę obiegiło powiedzenie św. Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb..., który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodny”⁷.

Jeden z bernardynów takie wyda-
je o nim świadectwo: „Serce miał złote

i dlatego wszelką niedolę ludzką odczuwał z subtelnością przedziwną. Widok nędzy ludzkiej wzruszał go niemal i wyprowadzał z równowagi. Wtedy by wszystko dał ze siebie, byle otrzeć łzę niedoli”⁸.

Żył jak Biedaczyna z Asyżu, ale zatroskany, współczujący, zarządzający ludzkim potrzebom. Na człowieka patrzył pod kątem jego potrzeb tak duchowych jak i materialnych. Do swojego przyjaciela, wybitnego malarza, Józefa Chełmońskiego, pisze, zachęcając go, aby „po chłopsku do spowiedzi poszedł”⁹. Uzmysławia mu, że ten, kto z Bogiem zerwał, nawiązał kontakt z kimś innym, często z szatanem. Przestrzegając go, zachęcając do spowiedzi i zachowywania Bożych przykazań, pisze: „Jać piszę ten list, bom Twój kolega, ale więcej daleko pisze do Ciebie moja miłość chrześcijańska”¹⁰.

A cóż powiedzieć o naszym świętym ks. Zygmuncie Gorazdowskim, „księdzu dziadów”, jak o nim mawiano we Lwowie, a nie było to określenie obelżywe, pejoratywne, ale ukazujące wielką troskę ks. Gorazdowskiego o los ludzi najbiedniejszych, dziś powiedzielibyśmy, ludzi z marginesu społecznego (nie obrażając ich). To on jest współpatronem naszego miasta, o czym mieliśmy możliwość przypomnienia sobie i pogłębienia duchowości z okazji 10. rocznicy jego kanonizacji. To w naszym mieście, w naszej parafii działa Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. On był człowiekiem miłosierdzia, o czym mogliśmy przeczytać wiele razy w naszej parafialnej gazetce. Kiedyś jeszcze powrócimy do jego osoby.

Znamy uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, tak co do ciała, jak i co do duszy. Czy stać nas na to, aby np. „grzeszących upominać” i wskazywać drogę powrotu do Boga bogatego w miłosierdzie? Można pytać o wiele spraw, jak choćby „Urazy chętnie darować”. Jak to wygląda w naszej praktyce? Czy nie ma w nas coś z dewotki opisanej w satyrze biskupa Krasickiego:

„Dewotce służebnica w czymś
przewiniła,

*Właśnie wtenczas, kiedy
pacierze swoje kończyła.
Mówiąc: „Odpuść nam nasze
winy”, była bez litości!
Zachowaj Panie, Boże, od takiej
pobożności”.*

Czy nie jest mi obca postawa pełna litości, dobroci, współczucia, serdeczności, delikatności, uprzejmości? Niech to pytanie będzie okazją do refleksji nad dotychczasowym moim postępowaniem.

W konfesjonale człowiek doznaje największego miłosierdzia. Trzeba korzystać z niego w całej obfitości. Zachęcam do korzystania ze spowiedzi świętej nie tylko podczas obłędzenia konfesjonałów przed Świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy, ale CZĘSTO, gdzie zachowana jest większa intymność, gdzie można dłużej porozmawiać czy przedstawić swoje problemy, kiedy to nie ma pośpiechu. Spowiadamy CODZIENNIE. Trzeba tylko chcieć skorzystać z tej duchowej kąpieli.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Oficyna Wydawnicza – Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2005. W roku wydania tej książki Jan Paweł II jeszcze żył, więc autor nie mógł napisać św. Jan Paweł II.

² Tamże, s. 14.

³ Z. Ziółkowski, Święty Ojciec Pio i Jan Paweł II w nurcie Bożego Miłosierdzia, dz. cyt., s. 21.

⁴ T. Jaklewicz ks., Spowiednik Europy, w: Gość Niedzielny, nr 7, z dnia 18 lutego 2018, s. 18-21.

⁵ Za kratkami, O tym, jakim spowiednikiem był o. Pio, opowiada o. Piotr Jordan Śliwiński OFM Cap, w: Gość Niedzielny, nr 7, z dnia 18 lutego 2018, s. 18-21, w rozmowie z Marcinem Jakiłowiczem.

⁶ J. Kudasiewicz ks., Miłosierdzie w ewangeljach, w: DiM, tekst i komentarz, Lublin 1983, s. 74.

⁷ W. Kluz OCD, Adam Chmielowski, Kraków 1975, s. 261.

⁸ Tamże, s. 128.

⁹ Tamże, s. 108.

¹⁰ Tamże, s. 110.

Święty Józef patronem naszych rodzin

Rekolekcje, to czas odnowy naszych sumień. To czas, aby wglądnać w głębię własnego sumienia i popatrzeć, co w nim, na samym dnie, tam się znajduje. Co dziś mógłby nam zaoferować św. Józef, który jest patronem mężów, ojców i rodzin. Cóż ten Święty mógłby nam powiedzieć, skoro Ewangelisci nie zanotowali ani jednego słowa, które on mógłby wypowiedzieć. On mówi do nas swoją postawą pełną miłości i poświęcenia, bez cienia wyniosłości czy pychy.

Był przybrany ojcem Jezus Chrystusa, opiekował się najdroższymi istotami; dwoma największymi skarbami: Maryją i Jezusem. Czynił to przez pracę, ofiarę i odpowiedzialność. Pracował bardzo mozolnie. Na obrazach widzimy go najczęściej z siekierą, piłą czy dłutem. Pracował, aby zarobić na utrzymanie swojej Rodziny. Znał dobrze, co to jest trud pracy, a przez pracę służył Jezusowi i Maryi.

Tak czyni i dziś każdy odpowiedzialny mężczyzna, mąż i ojciec, zarabiający na utrzymanie swojej rodziny, który zarabia na „chleb powszedni”, o który modlimy się w modlitwie Pańskiej. Oprócz tego dziś ważne są także warunki bytu, dom, mieszkanie, odpowiednie wyposażenie. To wiąże się z trudem, pracowitością, jakąś wizją przyszłości, jak choćby wykształcenie swoich dzieci. Dziś, przy takiej okazji, trzeba zapytać o jakość i uczciwość w pracy, sumiennosc, obowiązkowość. Jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nie można tylko stale pracować, że trzeba mieć czas i na odpoczynek i na praktyki religijne. Przysłowie powiada: „Bez Boga, ani do proga”. Pismo Święte, które przecież jest busola naszego życia, jasno powiada: „Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda wstawać o północy”. Benedyktyni mają bardzo trafną, zawsze aktualną dewizę, z której możemy korzystać: „Módl się i pracuj”. Na wszystko musi być czas, tak na pracę, jak i na modlitwę. W naszych domach tak bywało, że ojciec, mąż, gospodarz domu, dbał o zachowanie tradycji domowych, tradycji religijnych. Zmęczony całodzienną pracą, klękał do modlitwy, zachęcał dzieci, aby wspólnie z nim i żona uklękły do modlitwy. Atmosfe-

ra domu była religijna. Na ścianach wisiały obrazy, które przypominały o obecności Boga, o odpowiedzialności za swoje i rodziny życie. Bywało tak, a w wielu domach jest tak po dziś dzień, że kiedy rozpoczynało się bochenek chleba, to nożem znaczyło się znak krzyża, aby podkreślić, że na tę kromkę chleba, na ten bochenek, trzeba było ponieść wiele trudu. A ile odniesień do Pana Boga, Matki Najświętszej było praktykowane wśród rolników.

Kiedyś, dawno temu, Julian Kawalec, wypowiadał się na temat ludzi mieszkających na wsi, o starych rolnikach. Mówił bardzo ciekawie:

„Za moich chłopięcych, młodych lat, ziemia była czymś takim wielkim, takim ważnym, drogim, decydującym o życiu, ona była na ołtarzu wartości. Mój dziadek, kiedy przystępował do orki, to zachowywał się jak w kościele, klękał, żegnał się, do mnie mówił – klęknij, przeżegnaj się. Mnie ziemia została na zawsze dana w całej aureoli. Ona trzymała przy życiu. Należała się jej wzajemna miłość. Ja sobie i dziś nie wyobrażam obfitych plonów, dobrych zbiorów bez elementów uczucia w pracy na roli, bez serdecznego zaangażowania. Samymi maszynami, techniką, ekonomicznymi zobowiązaniami wobec państwa – nie stworzy się obfitego i życiodajnego chleba, jeżeli zabraknie przeżycia, przywiązania, nawet swoistego przeżycia artystycznego”.

Chyba piękne i bardzo trafne słowa, a można je odnieść do słów Pisma Świętego. Są one czymś wielkim, ważnym, drogim, decydującym o życiu wiecznym. Pismo Święte trzeba czytać na klęczkach, jeśli nie dosłownie, to w uniżoności przed Bogiem, z wiarą i pokorą w sercu, bez mędrkowania: „Klęknij! Przeżegnaj się!” Tak jak ziemia trzymała chłopą przy życiu, w jego niezależności, choćby słynnego Drzymałę, tak Pismo Święte utrzymuje przy życiu duchowym, ożywia je, chroni przed zamarciem. Ono wskazuje na wartości nieprzemijające. Aby słowo Boże w nas zaowocowało, trzeba spełnić pewne warunki, tak jak musi je spełnić rolnik, aby jego ziemia przyniosła obfite plony. Trzeba tu oddania się całym sercem mimo swych codziennych kłopotów, serdecznego

zaangażowania się w świątyni, kiedy jest ono czytane i komentowane. Słowo Boże trzeba przeżywać w swoim umyśle i sercu, aby przyniosło oczekiwane owoce, żeby zbliżyło do Boga i ludzi, a także i do TAJEMNICY. Wtedy i zaangażowanie w przeżycie Mszy świętej będzie większe, będzie radowało i sprowadzało błogosławione skutki; ono będzie przemieniało nasze wnętrza. A to jest już wszystko!

Chleb daje sytość i siłę do pracy. Bez chleba trudno jest żyć człowiekowi. Takim naszym chlebem powszednim, obok tego kupionego w sklepie, winno być słowo Boże. Tu nie powinniśmy się dopatrywać jakiejś przesady. Sobór mówi o skarbcu, do którego każdy ma dostęp bez skomplikowanych zamków, wytrychów. Nie wolno tylko zniechęcać się trudnościami przy tej życiodajnej i źródlanej lekturze. To lektura przez duże „L”.

Jeden zasadniczy wniosek wypływa z tego tekstu: trzeba zadbać o swoją duszę przez modlitwę, słuchanie słowa Bożego i korzystanie z sakramentów świętych.

Każdy człowiek chce być szczęśliwym, choć różnie rozumie czym jest szczęście. Kiedyś znana była „Ballada o szczęściu”, której posłuchajmy:

*„Był sobie las, zielony las,
a w lesie sejm burzliwy,
bo zwierząt chór prowadził
spór; co znaczy być
szczęśliwym.”*

*Więc bury miś, kudłaty miś
pomedytował krótko:
szczęśliwym być to miodek pić
i mieć porządne futro.*

*Pracować wciąż i piąć się
wzwyż – orzekła mała
mrówka,
a ślimak rzekł: mieć własny dom
z garażem i ogródkiem.*

*A polny wiatr – obieżyświat
przyleciał z końca świata:
szczęśliwym być to znaczy żyć,
nie robić nic i latać.*

*Zasepił się posepny sęp i rzecze
zasepiony:
a czy ja wiem? Szczęśliwszy ten,
kto ma silniejsze szpony.*



Święty Józefie,

moc Twojej modlitwy sprawia, że najtrudniejsze sprawy Tobie powierzone, stają się łatwymi do rozwiązania.

Błagamy Cię więc, weźmij na nasze docenne potrzeby, przypadź nam z pomocą, pociesz w naszych smutkach, dawkach, troskach i bólach.

Oddal od nas niebezpieczeństwa nam grożące, weź pod swoją opiekę nasze życie, nasz dom i wszystko, co Twojej przemożnej opiece polecamy.

Okaz nam, Święty Józefie, jak dobry jesteś dla tych, którzy pragną pozostać na zawsze Twoimi wiernymi sługami.

Święty Józefie, Ojciec i Opiekuniel naszej Rodziny, przychyl się za nami. Amen.

Bus,
Kadua.

*Przyleciał kos i zabrał głos,
i rzekł niewiele myśląc:
szczęśliwym być to z losu drwić
i gwizdać na to wszystko.*

*Aż nagle ktoś na pomysł wpadł
wśród sporów i dociekań:
a może by, a może tak zapytać
też człowieka?*

*I właśnie tu, aż mówić wstyd,
skończyła się ballada,
Bo człowiek siadł, w zadumę
wpadł i nic nie odpowiada”.*

Pod postaciami tych zwierząt i ptaków odkrywamy siebie, nasze zamysły, pragnienia, to, o czym marzymy, co chcielibyśmy osiągnąć. Są ludzie – choć ballada mówi o zwierzętach i ptakach – którzy szczęście i pomyślność widzą tylko w posiadaniu, gromadzeniu majątku, dóbr doczesnych. Warto mieć porządne futro, pracować i awansować. Ale są takie „ptaki niebieskie”, które nic nie robią, a mają pretensje do wszystkich, że jest im źle, że są niedocenieni, niezauważeni. Bywa i tak, dziś szczęśliwym, przynajmniej na pewnym etapie jest ten, kto „ma silniejszą szpony” – jak mówi autorka tej ballady. Człowiek zapytany o szczęście zamyslił się.

Dziś, niestety i tak bywa, że człowiek upatruje swoje szczęście w posiadaniu majątku i uwolnieniu się od wszelkich zasad moralnych. Więcej: chce uwolnić się od przykazań Bożych. Dziś przez wielu Chrystus jest nieuznawany, z Chrystusa się szydzi, Chrystusa się prześladuje. Znany w całym świecie jest ks. kardynał Robert Sarah, prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, który napisał książkę „Bóg albo nic”, który jeździ po całym świecie, a bywał i w Polsce, który powiada, że dla ludzi Zachodu Pan Bóg umarł. Ostatnio (07.02.2028) mówił: „Od ponad stu lat Europa przechodzi bezprecedensowy kryzys cywilizacyjny. Kryzys ten nie jest więc czymś nowym, ale nieustannie się pogłębia, wyostża, niszczy wszelkie odniesienie do Boga. Zwłaszcza kultura zachodnia stopniowo zorganizowała się tak, jakby Bóg nie istniał, mówił święty Papież Jan Paweł II. Wielu ludzi postanowiło dzisiaj, że obejdzie się bez Boga. Jak twierdzi Nietzsche, na Zachodzie dla wielu ludzi Bóg umarł. To myśły Go zabili.

Jesteśmy mordercami Boga. Wielu wiernych przestało chodzić do kościołów, żeby oszczędzić sobie odoru rozkładu Boga, ale tak postępując, człowiek już nie wie ani kim jest, ani dokąd zmierza. Następuje jakby powrót do pogaństwa i bałwochwalstwa. Nauka, technologia, pieniądze, władza, wolność do ostatnich granic, nieograniczone przyjemności są dzisiaj naszymi bogami. Uważam, że to, co dzisiaj przeżywamy przede wszystkim na Zachodzie, ale nie tylko na Zachodzie, wynika z tego, że opuściliśmy Boga, żeby nadać znaczenie drobiazgom, które są niczym. Z pewnością ekonomia, polityka, nauka, technologia oraz gigantyczny i wspaniały postęp w dziedzinie opieki zdrowotnej i komunikacji społecznej to wcale nie jest takie nic. Są to kolosalne zdobycze na rzecz dobrostanu ludzkości, ale w porównaniu z Bogiem to naprawdę jest nic”. (...) Mówi dalej: „Książką „Bóg albo nic” chciałbym sprawić, by Bóg na nowo stanął w centrum naszych myśli, w centrum naszego działania, w centrum naszego życia, na jedynym miejscu, jakie On może zająć, aby nasze podążanie chrześcijanina krążyło wokół tej skały, którą jest Bóg, i z tą niezachwianą pewnością, że nasza wiara chrześcijańska, ożywiana i umacniana modlitwą... Bez uwielbienia, bez intensywnego życia modlitwą, bez adoracji, a więc bez Boga, są tylko wojny, podziały i zagubienie. Bez Boga w sercu człowieka jest tylko kłótnia, kłamstwo, przemoc, nienawiść, zniszczenie człowieczeństwa i rozdarcie, co widzimy dzisiaj”¹.

Drodzy uczestnicy tych rekolekcji! Przyłgnijcie do Chrystusa całym swym sercem. Nie odstępujcie od Niego, bądźcie Mu wierni, Jego nauce, Ewangelii, Kościołowi, Krzyżowi. Wiercie mocno. Chrystus nie chce nikogo oszukać, bo za nas oddał życie na krzyżu. Św. Jan Paweł II mówił do nas, do Polaków: „Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno?” Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim... , ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?!”

Dzisiejsze czasy domagają się jasno zadeklarowanej postawy: „Kto by

się Mnie zapał przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed Ojcem moim w niebie”. Wypada nam powiedzieć: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!”

Człowiek idący przez życie z Chrystusem jest szczęśliwy, choćby jego warunki materialne nie były najlepsze. Mówi nam o tym nawet taki wiersz:

*„Największe szczęście to czyste
sumienie,
Gdyż tego ludziom nikt zabrać
nie może,
Ono cenniejsze niż drogie
kamienie,
Jego nagrodą jest Królestwo
Boże.
Na nic bogactwa, na nic
przepych złoty
Gdy w sercu nie ma spokoju
i cnoty!”*

Człowiek niejednokrotnie upatruje swoje szczęście w alkoholu. Pod tym względem od lat jesteśmy w czołówce światowej. Ciągłe trwają narady, konferencje, padają wytyczne, a ludzie jak pili, tak piją, choć problem ten budzi coraz głębszą refleksję u wielu osób. I to jest już osiągnięcie! Przytoczę dzieś przykazań abstynenckich, do których warto się przystosować:

1. Nie zmuszaj i nie namawiaj drugiego do picia alkoholu.
2. Nie podawaj alkoholu dzieciom i młodzieży.
3. Nie domagaj się częstowania alkoholem.
4. Nie posługuj się alkoholem przy załatwianiu spraw.
5. Nie pij w czasie pracy i nie częstuj innych.
6. Szanuj niepijących – niech będzie Twoją ambicją, aby Gość z Twojego domu nigdy nie wychodził pijany.
7. Postaraj się, aby na każdym przyjęciu były także napoje bezalkoholowe.
8. Ogranicz do minimum używanie alkoholu we wszystkich przypadkach, gdy to od Ciebie zależy.
9. Nie sądz, że każde spotkanie towarzyskie musi być połączone z podawaniem alkoholu.
10. Zachowuj abstynencję, jeśli zobowiązują Cię do tego względy zawodowe, społeczne, osobiste czy religijne.

Trzeba nam zamyslić się nad tymi przykazaniami, bo one są dla naszego

dobra i naszych najbliższych. Każdego z nas obowiązuje dawanie dobrego przykładu. Trzeba także dawać dobry przykład swoim najbliższym, sąsiadom, znajomym, że jesteście ludźmi wierzącymi i praktykującymi, że praktyki religijne są dla was ważne.

Przykład modlącego się ojca działa bardzo pozytywnie. Bł. Maria Teresa Ledóchowska tak wspomina swojego ojca: „Często gdy niespodzianie wchodziłam do pokoju mego ojca, zastawałam go zatopionego na modlitwie, na klęczniku przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Ten widok wrył się mocno w moją pamięć”.

Dziś już nie w każdą niedzielę potwierdzone są prawie wszystkie sklepy, ludzie idą na zakupy, nie pamiętając, że dzień ten jest święty i trzeba go uszanować. Ile krytyki przelało się przez nasze media, że w niektóre niedziele sklepy będą pozamykane. Ma nastąpić wielkie bezrobocie i prawie, że głód. Tak ma być zdaniem niektórych.

Przytoczę bardzo mądry, choć mało znany wiersz Jana Kochanowskiego „Dzień święty święcić”:

*„Święto niechaj świętem będzie:
tak bywało przedtem
wszędzie.*

*Święta przedtem ludzie czcili,
a wszystko na czas zrobili.*

*I ziemia hojnie rodziła, bo
pobożność Bogu miła.*

*Dziś bez ustanku pracujem
i dniom świętym nie
folgujem,*

*Więc choć niby zarabiamy, ale
przecie nic nie mamy.*

*Albo nas grady porażą, albo
zbytnie deszcze karzą:*

*Więc złe mamy urodzaje i
drogość z tego powstaje.*

*Pracuj we dnie, pracuj w nocy
próżno bez Boskiej pomocy.*

*Boga, dzieci, Boga trzeba – kto
chce syt być swego chleba.*

*Na Niego więc wszystko łóżmy,
a sami sobą nie trwóźmy.*

*Wrócą się i dobre lata; jeszcze to
nie koniec świata”.*

Zmieniły się czasy jakie upłynęły czasów od Jana Kochanowskiego. Niedziela jednak zawsze była, jest i będzie. To my sami decydujemy o tym, jak przeżywać będziemy każdą niedzielę. Będzie to sprawdzian: na ile w nas

Ducha Bożego! W. Reymont w powieści „Z Ziemi Chełmskiej” pisze, że katolicy pokonywali ogromne trudności, poświęcali czas, siły i zdrowie, aby w tajemnicy zebrać się na Mszę świętą i korzystać z sakramentów świętych. Autor pisze: „byli i tacy, którzy dwieście mil przyszedli, przekradając się lasami, jak wilki. Byli tacy, których chrzczono, dawano im śluby i zarazem chrzczono ich dzieci. Byli tacy dorośli, którzy po raz pierwszy widzieli Mszę św. Byli tacy, którzy za każdą Mszę św. wysłuchaną, za każdą spowiedź, za ochrzczenie każdego dziecka, za wzięcie ślubu, brali kije, płacili kary i całe miesiące przesiedzieli w więzieniach, a takich znajdowało się najwięcej”.

U nas za komuny było podobnie. Wiele działo się po kryjomu, w obcej parafii, nocami, aby nikt nie doniósł. Te czasy już minęły. Dziś wymagana jest od nas przejrzystość postępowania, jawność wyznawanej wiary. Zachowałem wycinek z konferencji partyjnej jaka odbyła się w Zamościu, a co relacjonował „Sztandar Ludu” z dnia 30 stycznia 1984 roku:

„Mówiono też i o tym, że w partii potrzebna jest otwartość i szczerowość postaw. Niedopuszczalne są sytuacje, gdy – z jednej strony – członkowie PZPR deklarują wojujący ateizm, z drugiej zaś – po cichu biorą kościelne śluby czy chrzczą dzieci. Tow. Król np. jest zdania, że lepiej, by podobne sprawy stawać otwarcie, bez niepotrzebnych niedomówień. Partia potrafi zrozumieć ideologiczne wahania jej członków. Ale nie powinno się tolerować dwóch oblicz – pokazywanych w zależności od sytuacji”.

Dziś za publiczne wyznawanie wiary nie grożą żadne konsekwencje. Trzeba tylko odwagi, a może aż odwagi.

Św. Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* poświęconej rodzinie mówi m. in. o roli męża i ojca w rodzinie, o odniesieniu do kobiety jako żony i matki. Mówi m. in.: „Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: „Nie jesteś jej panem – pisze św. Ambroży – lecz mężem, nie słu-

żącą otrzymałeś, ale żonę... Odpłać zyczliwością za zyczliwość, miłością wynagrodź miłością” (n. 25). W tymże numerze mówi dalej o miłości subtelnej i mocnej zarazem. „Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa. (...) Podkreśla nasz Święty Papież, że „miejsce i zadania ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną. Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych, podobnie jak, w okolicznościach przeciwnych, przytłaczająca obecność ojca, zwłaszcza tam, gdzie występuje już zjawisko tzw. „machizmu”, czyli nadużywanie przewagi uprawnień męskich, które upokarzają kobietę i nie pozwalają na rozwój zdrowych stosunków rodzinnych.

Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego z współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (n. 25).

Ostatnio tyle słyszymy o szacunku do ludzkiego życia, zbieraliśmy podpisy, aby każdy, kto tylko zechciał opowiedział się za życiem. Jan Paweł II tyle razy mówił o cywilizacji życia, w przeciwieństwie do cywilizacji śmierci, za którą dzisiejszy świat tak chętnie się opowiada, kiedy to życie ludzkie się nie liczy, bo to, zdaniem niektórych – tylko zlepek komórek. Takie powiedzenie to przejaw buntu, niewiedzy i chęci uspokojenia swojego sumienia. To tylko szukanie pokrętnych dróg, aby postawić na swoim.

W prasie katolickiej stale podnoszą się głosy wołające głosem mocnym o ratowanie życia dzieci nienarodzonych. Można przeczytać choćby tylko same tytuły: „Politycy, zatrzymaj-

cie aborcję!” – „Ocalić życie i rodzinę”²; „Koniec dyskusji, czas zakazać. Kaja Godek w Sejmie: - Panie i panowie! Ponad 830 tys. podpisów pod projektem „Zatrzymaj aborcję” nie może kłamać. Stańcie po stronie chorych dzieci”³. To głównie feministki domagają się prawa do zabijania dzieci. To okrutne! To one sięją nienawiść do oponentów i do Kościoła. Znana w całym świecie Wanda Półtawska, mówi: -, „Nie jest tak, że człowiek żyje, bo się urodził. Człowiek się rodzi, bo żyje. Bo został stworzony. CZŁOWIEK nie jest byle kim”⁴. Jest i taki artykuł: „PIS się nie spieszy z zakazem aborcji eugenicznej”⁵. „W Skandynawii odsetek tzw. aborcji eugenicznych jest najwyższy na świecie”⁶. Na Zachodzie szaleje ideologia gender, która sięje zamęt w ludzkiej mentalności, gdzie tzw. postępowe społeczeństwa spożywają zatrute owoce atakujące zdrową rodzinę⁷.

Trzeba mocno trzymać się nauki Kościoła, tego wszystkiego, czego nauczał nas św. Jan Paweł II i jego następcy. To Jan Paweł II jest papieżem rodziny, który uprasza dla małżonków światło Ducha Świętego, wierną miłość i uzdrowienie dla poranionych⁸. Te poranienia mogą mieć różne źródła, różne przyczyny. Mogą być „blizny” po usunięciu ciąży, mogą być blizny po zdradach, kłótniach, niepokojach, nadużyciach małżeńskich w postaci środków antykoncepcyjnych. Te problemy trzeba polecać św. Józefowi, Opiekunowi rodzin i Jego Przczystej Małżonce, Maryi. Miał i św. Józef swoje problemy, bo kiedy dowiedział się, że Maryja jest w stanie błogosławionym za sprawą Ducha Świętego, postanowił potajemnie Ją opuścić, bo nic z tego nie rozumiał. Jednakże Boża interwencja uchroniła Go przed tym krokiem. Swoje trudności, problemy, kłopoty, trzeba próbować rozwiązywać z Panem Bogiem, z Jezusem, bo On najlepiej rozumie każdego z nas.

Zgrzeszyć może każdy. Znamy św. Piotra. Zaklinał się, składał przysięgę Jezusowi, że Go nie zdradzi, a jednak stało się. Zdradził! A przecież był jednym z najbardziej zaufanych uczniów Jezusa, postawionym na czele Apostołów, głową przyszłego Kościo-

ła. On właśnie wyznał wiarę w boskie posłannictwo Jezus Chrystusa pod Cezareą Filipową. Jeszcze przed paroma godzinami zapewniał Mistrza o swojej wierności aż do śmierci. W Ogroju stanął po stronie Pana, a gdy Ten jest sądzony w sali sądowej, Piotr po trzykroć zaklina się i przysięga, że nawet Go nie zna. Po prostu stchórzył! W głębi duszy Piotr nie zaparł się Pana z pewnością, bo poszedł za Nim z miłości. Zresztą wystarczyło spojrzenie Jezusa, aby Piotr poszedł i gorzko płakał. Naprawił swój błąd przez pokutę.

Co nam zostaje? Trzeba nam mieć odwagę wołać i to usilnie, o pomoc do Chrystusa Pana. Mamy tak wołać jak ów niewidomy pod Jerychem: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nademną”. Boga trzeba przepraszać i prosić o pomoc. Jezus nikomu, kto szczerze do Niego przychodzi, nie odmawia swojej pomocy. Przecież za grzechy nasze, a nie za cnoty zawisł na krzyżu. On jest zafrasowany naszym postępowaniem. Popatrzmy oczyma swojej wyobraźni na figurkę Pana Jezusa Frasobliwego. Spotykamy je tu i ówdzie przy drogach i polnych ścieżkach. Siedzi na jakimś pniu, ręką wspierając na kolanie swoją głowę. Wzrok ma smutny. Można to różnie odczytać. Jezus chce być razem z ludźmi, chce dzielić z nami trudy życia, chce nam pomóc. Widzy przy tym jacy jesteśmy i smuci się. Smuci się nie tylko dlatego, że Go obrażamy, ale że się poprawić nie chcemy, że lubimy trwać w grzechu. Jezus nad tym boleje. Chętnie jednak uzdrawia duszę człowieka, jeśli przychodzi do Niego z wiarą, tak jak to uczynił niewidomy i został pochwalony: „Twoja wiara cię uzdrowiła”. Trzeba do tego wielkiej pokory. Zapomnieć trzeba o tym, że jestem urzędnikiem, prezesem, dyrektorem, lekarzem, nauczycielem, że mi się ludzie kłaniają, a pamiętać tylko o tym, że mam wobec Boga pewne długi do spłacenia. Trzeba się ugiąć i powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem”. Taka postawa może wpływać jedynie z silnej wiary, a świadczyć może jedynie o wielkości człowieka.

Każdy z nas ma możliwość powrotu do Chrystusa. Niech w tej naszej parafii nie będzie nikogo, kto by nie

przystąpił do spowiedzi świętej. Nie trzeba się bać. Pan Bóg jest bardzo miłosierny. Wystarczy choćby przypomnieć sobie przypowieść o synu marnotrawnym, a wtedy z pewnością będzie łatwiej. A na zakończenie zapamiętajmy sobie przesłanie Pana Jezusa: „W niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7).

Ks. Andrzej Skiba

¹ Bóg albo nic, Konferencja ks. kard. Roberta Saraha prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, wygłoszona w parafii Notre – Dame de Stockel, 7 lutego 2018 r., w: *Nasz Dziennik*, sobota – niedziela, 17-18 lutego 2018, s. M6 n.

² *Niedziela*, nr 5, z 4 II 2018, s. 1 oraz 14-17; po raz kolejny: „Politycy, zatrzymajcie aborcję! Aoel do ludzi dobrej woli, w: *Niedziela*, nr 6, z 11.II 2018, s. 10-11;

³ *Gość Niedzielny*, nr 3, z 21 stycznia 2018, s. 1 oraz 38-40, gdzie jest artykuł Bogumiła Łozińskiego „Życie zwycięża ze śmiercią”, gdzie widnieje tekst „Obywatelski projekt „Zatrzymaj aborcję”, zakazujący zabijania nienarodzonych dzieci podejrzewanych o chorobę, zaprezentowała w Sejmie Kaja Godek.

⁴ *Gość Niedzielny*, nr 5, z 4 lutego 2018, s. 1 oraz 24-26.

⁵ B. Łoziński, tytuł artykułu jak w tekście, w: *Gość Niedzielny*, nr 6, z 11 lutego 2018, s. 5.

⁶ E. Kabiesz, Przerazająca statystyka, w: *Gość Niedzielny*, nr 7, z 18 lutego 2018, s. 7.

⁷ B. Rogalski, Wyciągają ręce po nasze dzieci, w: *Niedziela*, nr 7. Z dnia 18 II 2018, s. 20-21.

⁸ *Papież rodziny*, w: *Gość Niedzielny*, nr 41, z dnia 11 października 2015, s. 1 oraz: P. Legutko, Sanktuarium papieża rodzin, w: tamże, s. 18-21.

DEKALOG

IV PRZYKAZANIE DEKALOGU „Czcij ojca swego i matkę swoją”

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina nam, że czwarte przykazanie rozpoczyna drugą tablicę Dekalogu. Zawarte są na niej wskazania, jak układać relacje z drugim człowiekiem, aby trwać w porządku miłości.

Na pierwszy rzut oka czwarte przykazanie wydaje się być dosyć oczywiste w swej wymowie. Mamy okazywać szacunek rodzicom. To prawda, ale w tym przykazaniu kryje się jeszcze kilka wezwań Pana Boga, o których często nie pamiętamy. W Katechizmie czytamy dalej:

„Czwarte przykazanie jest wyraźnie skierowane do dzieci, określając

nauczycieli, przełożonych, urzędników państwowych, rządzących, wszystkich tych, którzy sprawują władzę nad drugim człowiekiem lub nad wspólnotą osób.” (KKK 2199)

Czwarte przykazanie określa więc nasze relacje z członkami rodziny. Przy czym rodzina jest tutaj szeroko pojęta. Zarówno ta najbliższa rodzina, z którą łączą nas więzy krwi, jak i rodzina, jaką jest społeczeństwo czy też Ojczyzna.

Takie spojrzenie na czwarte przykazanie proponuje nam również Jan Paweł II:

„Czcij ojca twego i matkę swoją”.
(...) *Przykazanie zobowiązujące człowieka do czci rodziców, ojca i matki, zabezpiecza podstawowe dobro ludz-*

każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny. Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego....” (03.06.1991)

Rodzina jest więc w oczach Bożych tak ważna, że to właśnie od niej rozpoczyna Pan Bóg drugą tablicę Dekalogu.

B.J.

V PRZYKAZANIE DEKALOGU „Nie zabijaj”

Dzisiaj w wielu miejscach na świecie jest w widoczny sposób łamane piąte przykazanie. Wojny, podczas których zabija się drugiego człowieka, a do walki nierzadko wykorzystuje się dzieci. Nieuwzględnianie prawa

więźniów, godzenie w godność kobiety. Morderstwa i wszelkie napady. Aborcja i powszechna zgoda na ustawodawstwo zezwalające na jej stosowanie. Praktykowana w wielu krajach eutanazja i kara śmierci.

O wspomnianych aktach przemocy każdy z nas wie, niektórzy doświadczyli... Wydaje nam się, że co do piątego przykazania to my akurat jesteśmy w porządku. Jednak w Kazaniu na Górze Chrystus



ich relację do ojca i matki, która jest najbardziej powszechna. Dotyczy również związków pokrewieństwa z innymi członkami rodziny. Domaga się okazywania czci, miłości i wdzięczności dziadkom i przodkom. Obejmuje wreszcie obowiązki uczniów względem nauczycieli, pracowników względem pracodawców, podwładnych względem przełożonych, obywateli względem ojczyzny oraz tych, którzy nią rządzą lub kierują.

Przykazanie to wskazuje i obejmuje obowiązki rodziców, opiekunów,

kiej wspólnoty. Rodzina bowiem znajduje się u podstaw wszystkich ludzkich wspólnot, wszystkich społeczności i społeczeństw.

Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, do synów i córek. Mówią: „Czcij ojca i matkę”. Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców: „Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć”. Bądź godny imienia ojca! Bądź godna imienia matki! (...) żeby dzieci mogły czcić swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak,

tłumaczy piąte przykazanie i je rozwija. Wszelki grzech na brata jest winą w świetle Dekalogu. Także obelgi słowne, posądzanie kogoś o brak pobożności. Jezus daje w ten sposób do zrozumienia, że słowem można nie tylko zranić, ale także zabić drugiego człowieka. Można zabić jego dobre imię. Poszerzając zrozumienie przykazania „nie zabijaj”, widać jak wiele jest możliwości zabicia bliźniego. Można zabić w kimś chęć do pracy, a nawet do życia, gdy się nie dostrzega nic pozytywnego przez całe lata. Można dobić

kogoś chłodem spojrzenia, bezdusznym urzędniczym stylem traktowania, brakiem miłości. Św. Jan przestrzega: "Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą". (J 13, 15) Jednak nasze złe postępowanie może mieć też inne oddziaływanie. Wszelkie złe słowo, czyn lub zaniedbanie, brak reakcji z naszej strony na jawną niegodziwość, może zabić cudze sumienie. Nasza możliwość zabijania nie dotyczy tylko człowieka. Swym grzechem zabijamy, krzyżujemy samego Boga. "Krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko" (Hbr 6, 6). Człowiek może doprowadzić się do takiego stanu, że Bóg nie może już dać w nim znaku życia o Sobie. Taki stan jest w konsekwencji groźny dla otoczenia, ponieważ każdy grzech ma charakter społeczny.

„W samym centrum Bożego porządku prawdy, wpisanego w serce człowieka, leży przykazanie „nie zabijaj” - zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prawo to w sposób szczególny bierze w obronę ludzi niewinnych i bezbronnych”. Prawo broni „aby żaden człowiek nie stawał się ofiarą agresji na jego życie czy zdrowie: aby nie był niewinnie zabijany, torturowany, dręczony, zagrożony. Chrystus w Kazaniu na Górze rozszerzy jeszcze zasięg piątego przykazania Dekalogu na wszystkie działania przeciw bliźniemu, zrodzone z nienawiści czy mściwości (nawet jeśli nie posuwają się aż do zabójstwa: „kto się gniewa na brata swego” - tak mówi Chrystus w Kazaniu na Górze).

(Homilia Jana Pawła II w Radomiu - 4.06.1991).

B.J.

VI PRZYKAZANIE DEKALOGU

„Nie cudzołóż!”

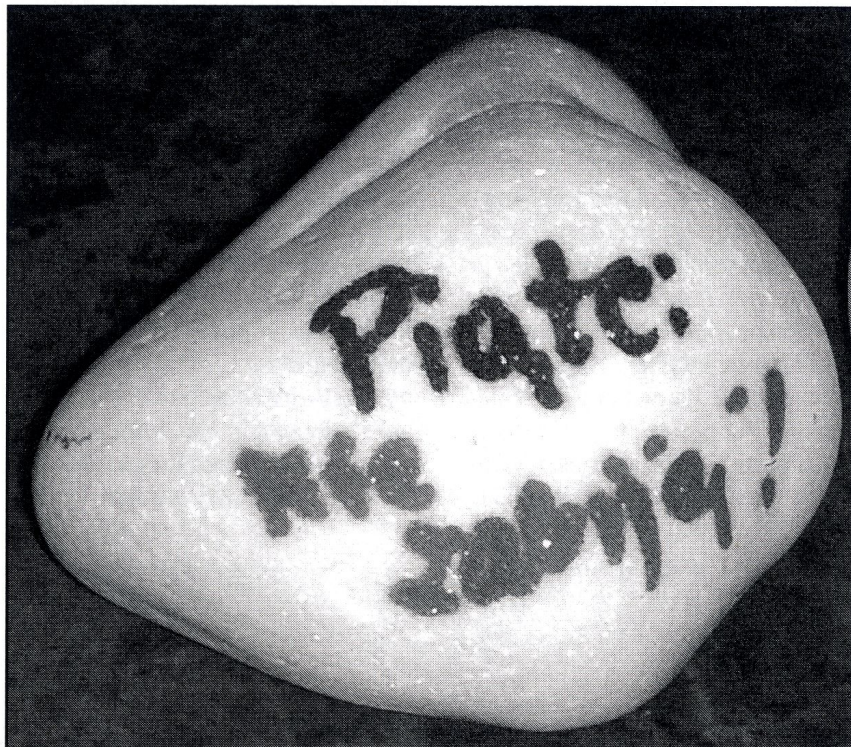
Współczesny świat, nastawiony na konsumpcję i szukanie przyjemności, z trudem przyjmuje szóste przykazanie Dekalogu. W imieniu Kościoła Ojciec Święty Jan Paweł II zadaje każdemu z nas pytanie:

„Co stało się z przykazaniem: „Nie cudzołóż” w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodzi-

ły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie

wiam je wszystkim rodzinom katolickim, wszystkim małżonkom, wszystkim rodzinom w całej Polsce!”

(Łomża, 4 czerwca 1991r.)



wanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z poządlivością można oglądać lub którego po prostu się używa? Czy narzeczeni budują swoją przyszłą jedność małżeńską, tak jak się to robić powinno, to znaczy zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności - pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie, pomimo różnych ułomności, jakimi oboje są obciążeni? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu przed ołtarzem sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa nappełniała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, sta-

Jaka jest nasza odpowiedź na te pytania? Co robimy, aby zachować czystość w naszym życiu?

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że człowiek został stworzony na Boży obraz i podobieństwo. Zostaliśmy więc stworzeni do miłości, która powinna przenikać wszystkie sfery naszego życia, także naszą płciowość. Brak tej miłości powoduje nieuporządkowanie w naszych sercach, które rodzi z kolei nieczystość. Katechizm wymienia takie wykroczenia przeciw czystości, jak: rozwiązłość, masturbacja, nierząd, pornografia, prostytucja, gwałt. W celu wyeliminowania tego zła Kościół zachęca nas do osiągnięcia panowania nad sobą. Jest to zadanie długotrwałe. Nigdy nie należy zakładać, że zdobyło się je raz na zawsze.

Czystość jest wreszcie darem Bożym, o który trzeba nieustannie prosić. To Duch Święty uzdalnia człowieka, odnowionego przez chrzest, do naśladowania Chrystusa w Czystości.

B.J.

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

Podziękowania i życzenia dla kapłanów składane w Wielki Czwartek 2018

Czcigodni kapłani !

Księżę Proboszczu Andrzeju, księżę Marianie, księżę Waldemarze,
Drodzy wikariusze – księżę Tomaszu, księżę Łukaszu, księżę Pawle, księżę diakonie Jakubie!

W imieniu grup parafialnych i całej wspólnoty parafialnej, w dniu dzisiejszym, w którym celebруем pamiętkę ustanowienia sakramentów – Eucharystii i Kapłaństwa, wszystkim Wam, naszym droгим kapłanom, przekazujemy szczerze podziękowania i wyrazy wdzięczności za Waszą kapłańską służbę.

Dziękujemy za codzienne sprawowanie Eucharystii, za głoszone Słowo Boże, za posługę w konfesjonale, za to, że niesiecie Pana Jezusa chorym do ich domów.

Dziękujemy za udzielone sakramenty Chrztu Świątego, za sakramenty Małżeństwa i za to, że jesteście wielkim wsparciem w ostatniej drodze naszego ziemskiego życia.

Dziękujemy, szczególnie księżom wikariuszom za ich troskę o duchowy rozwój i wzrost w wierze katolickiej dzieci i młodzieży.

Ponadto, księdzu proboszczowi dziękujemy za stałą troskę o naszą świątynię, za wielki trud w redagowaniu tygodnika „Góra Przemienienia”. Składamy gratulacje w związku z otrzymaniem szaczonego tytułu „Honorowy Obywatel Wolnego Miasta Sanoka”.

Księdzu Marianowi dodatkowo dziękujemy za jego 20-letnią posługę misyjną w Kamerunie i 10-letnią posługę misyjną w Belgii, i za to dziękujemy, że w czasie świąt Bożego Narodzenia wystawił, wraz z bratem księdzem Zdzisławem, kilkadziesiąt zgromadzonych przez siebie różnych szopek, czym sprawił wielką radość nie tylko dzieciom ale i dorosłym.

Panu Bogu dziękujemy za księdza diakona Jakuba, za jego posługę w naszej parafii, za dar pięknej mowy, za głoszone kazania, za prowadzone nabożeństwa.

Wdzięczni jesteśmy, księżę Jakubie, widząc Twoją gorliwość w posłudze, Twoją skromność i życzliwość. Chciałoby się powiedzieć – „zostań z nami na zawsze”.

Czcigodni kapłani – życzymy Bożej radości, aby towarzyszyła Wam w każdym dniu posługi, oraz wielu życzliwych serc ludzkich, gotowych przyjść z pomocą w głoszeniu Dobrej Nowiny.

Niech dobry Bóg obdarza Was nieustannie łaską i pokojem. Niechaj nie brakuje Wam entuzjazmu i siły potrzebnej do codziennej pracy, a Jezus Chrystus niech będzie dla Was zawsze źródłem niewyczerpanych darów, abyście całym swym życiem świadczyli o swej przynależności do Boga.

W tym dniu pamiętamy również o drogich nam kapłanach, którzy posługiwali w naszej parafii – księdzu Stanisławie Guziku i księdzu Krzysztofie Pacześniaku, których odwiedziliśmy w Domu Księży Seniorów w Korczynie k/Krosna.

Odwiedziliśmy również groby drogich nam kapłanów, których nie ma już wśród nas, a którzy zasługują na naszą pamięć. Zapaliliśmy znicze na grobach: księdza Tomasza Grzywiny w Grodzisku Dolnym, księdza prałata Mariana Burczyka w Zarszynie, a w Sanoku, księdza prałata Adama Sudoła i księdza Franciszka Salezego Czaszyńskiego, budowniczego naszego kościoła.

Pamiętamy również o kapłanach, którzy wywodzą się z naszej parafii i przez Wasze święte, kapłańskie ręce składamy im serdeczne życzenia.

Szczęść Boże !



„Troszczył się o dobro brzemiennej matki i dziecka”

wspomnienie o Prof. Włodzimierzu Fijałkowskim

Po krótkiej chorobie 15 lutego 2003 r. zmarł prof. Włodzimierz Fijałkowski – ginekolog położnik, obrońca życia i twórca Szkoły Rodzenia. Jeszcze 19 stycznia, niespełna na miesiąc przed śmiercią wygłosił ostatnie wykłady w Studium Życia Rodzinnego w Częstochowie. Promował ekologiczne metody ochrony zdrowia, zwłaszcza w dziedzinie prokreacji. Zajmował się naukowym wdrażaniem metod naturalnej regulacji poczęć, stworzył polską szkołę psychoprofilaktyki porodowej. Był autorem 26 książek naukowych i popularnonaukowych oraz 150 prac. W chwili śmierci miał 85 lat.

Prof. Włodzimierz Fijałkowski urodził się 4 czerwca 1917 r. w Bobrownikach n. Wisłą. W Fatimie trwały już objawienia Matki Najświętszej a Polacy z utęsknieniem walczyli i czekali odzyskania niepodległości spod zaborów. W tym klimacie wychowywał się i kształcił młody przyszły lekarz, wielki obrońca życia nienarodzonych. Studia medyczne rozpoczął w 1935 r. w Szkole Podchorążych Sanitarnych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Kontynuował je w tajnym nauczaniu w Warszawie oraz tuż po zakończeniu wojny w Edynburgu na Polskim Wydziale Lekarskim. Brał udział w kampanii wrześniewej jako lekarz oddziałów administracyjnych Sztabu Głównego. Za działalność W Ruchu Oporu został aresztowany i więziony w Radomiu, Oświęcimiu-Brzezinie i w innych obozach na terenie Wirtembergii.

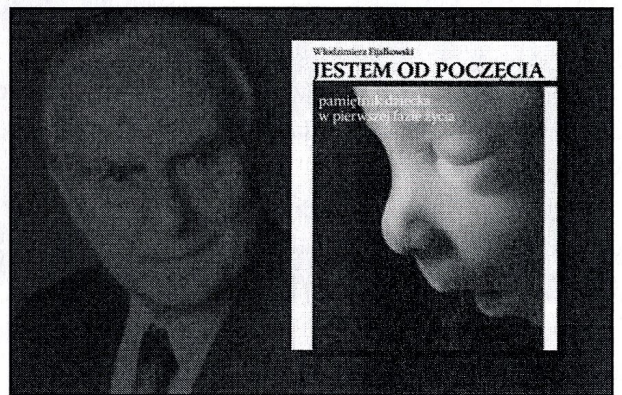
W latach 50. zorganizował doświadczalny kurs profilaktyki porodowej, na którym kształtował się polski model Szkoły Rodzenia. Od 1983 r. przygotowaniem do porodu objął także ojców, którzy potem współuczestniczą w porodzie. Przez 40 lat działalności Szkoły Rodzenia skorzystało z niej ok. 40 tys. matek i ojców. Działalność prof. Fijałkowskiego nie podobowała się ówczesnym władzom, wskutek czego przez wiele lat nie mógł pracować w Akademii Medycznej. Główną przeszkodą w jego rozwoju zawodowym było wprowadzenie w 1956 r. ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży. Prof. Fijałkowski nie zgadzał się na wykonywanie zabiegów

przerywania ciąży – w konsekwencji musiał zrezygnować z pracy w przychodni. Uczelniany komitet PZPR nie chciał dopuścić do rozpoczęcia przewodu habilitacyjnego. Mimo to habilitacja, na podstawie pracy „Szkoła Rodzenia oparta na podstawach psychologicznych”, została zatwierdzona przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną. Nie był to jednak koniec kłopotów. Kwalifikacje nie wystarczyły, aby prof. Fijałkowski wówczas docent otrzymał etat. Znowu na przeszkodzie stanęła partia. Tym razem skutecznie, bo w 1974 r. został on zwolniony z pracy w Akademii Medycznej. Za tę niechlubną postawę uczelni, przepraszało Profesora dopiero w 1981 r.

Prof. Fijałkowski uczestniczył w pracach 7 towarzystw naukowych zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, m.in.: Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego Psychologii Prenatalnej. Od maja 1994 r. był członkiem Papieskiej Akademii Życia „Pro Vita”. Jego życiowym credo były słowa: „Płynę pod prąd, bo tylko tak mogę budować cywilizację życia. Nigdy nie zбочę z trasy, nie zgubię celu – deklarował – służba życiu jest moim powołaniem” – mówił. Śp. Prof. Włodzimierz Fijałkowski, był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką żołnierza Armii Krajowej, medalem „Za zasługi dla miasta Łodzi” i papieskim odznaczeniem „Pro Ecclesia et Pontifice” (grudzień 1990 r.). 14 maja 1998 r. otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego. Jest to najwyższe odznaczenie watykańskie, jakie może otrzymać osoba świecka nie będąca głową państwa.

Pan Łukasz Głowacki, uczestnik pogrzebu i korespondent Tygodnika Katolickiego „Niedziela” (2 marca

2003), tak opisuje pożegnanie Profesora. „Około tysiąca osób uczestniczyło 19 lutego 2003 r. w Łodzi w pogrzebie prof. Włodzimierza Fijałkowskiego. Cała Polska pożegnała wielkiego obrońcę życia, twórcę polskiego modelu Szkoły Rodzenia i wielkiego człowieka. Mroźna pogoda nie odstraszyła tych, którzy chcieli pożegnać Profesora. Kościół św. Wojciecha – miejsce jego codziennych modlitw wypełniał się od rana. Zdenerwowani byli tylko sprzedający



przed kościołem kwiaty. Nikt ich nie kupował. Profesor prosił, aby żegnający go, zamiast kupowania wiązanek wrzucili ofiarę do specjalnych puszek. Zebrane w ten sposób pieniądze staną się zaczątkiem Daru Życia Profesora Fijałkowskiego i będą przeznaczone na ratowanie nienarodzonych dzieci.

Msza św. rozpoczęła się od odczytania listu od Ojca Świętego Jana Pawła II: „Z bólem przyjmuję odejście tego wybitnego profesora i ofiarnego lekarza, odważnego obrońcy życia nienarodzonych, członka Papieskiej Akademii „Pro Vita”, seminarijnego wykładowcy medycyny pastoralnej. Dziękuję Bogu za wszelkie dobro, jakie stało się udziałem Kościoła dzięki jego długotrwałej pracy, a szczególnie za każde uratowane istnienie ludzkie”. Następnie słowa uznania i wdzięczności o zmarłym Profesorze wygłosił ordynariusz łódzki – abp Władysław Ziśłek: „W czasie, kiedy człowiek woli myśleć tylko o sobie, żyć i pracować tylko dla siebie, prof. Fijałkowski odkrywał przed nami prawdę, że nie sposób na tej drodze odnaleźć szczęście. Szczęśliwym można być tyl-

ko wtedy, gdy uszczęśliwia się innych, nawet jeżeli trzeba będzie po drodze wypić kielich goryczy. Właśnie w tym uszczęśliwianiu innych był człowiekiem wybitnym, lekarzem zawsze oddanym trosce o dobro brzemiennej matki i poczętego dziecka, obrońcą życia i rzecznikiem praw rodziny. Ordynariusz łódzki podkreślał, że nie sposób jest mówić o Profesorze inaczej niż „wielki człowiek, wielki chrześcijanin, wielki Palak. Każdy, kto zetknął się z Profesorem, pozostawał zauroczony i pociągnięty jego bardzo autentycznym, prawdziwym i pełnym oddania umiłowaniem Boga. To właśnie Bóg był dla prof. Fijałkowskiego „najgłębszą inspiracją”. To trwanie w bliskiej przyjaźni z Bogiem owocowało w jego życiu radością i prostolinijnością, odwagą i wytrwałością, ale także pokorą i łagodnością, bezinteresownością i dobrocią. Był nie tylko „rzecznikiem cywilizacji miłości”, ale jego cierpliwym budowniczym i „gorliwym apostołem”. (...) „Dlatego mógł mi wyznać na krótko przed śmiercią: „Jestem przygotowany na spotkanie z Panem” - mówił w homilii abp Ziółek. Według niego, Profesor był odważnym świadkiem, „świadek to więcej niż nauczyciel. Świadek to także więcej niż naukowiec i pisarz. Świadek to uczeń idący śladami Chrystusa – z wiarą i miłością dźwigający za Nim swój krzyż. Bo miłość to ofiara. Tu nie wystarczają słowa. Tu trzeba dać świadectwo. Profesor to potrafił! Jego nazwisko stało się niejako znakiem rozpoznawczym – symbolem wierności, męstwa i uczciwości – mocno zaakcentował abp Ziółek.

Homilię wygłosił teolog moralny i przyjaciel Profesora Fijałkowskiego – ks. dr Andrzej Świątczak. Wspominał ostatnie dni życia Zmarłego, szczególnie rozmowy na temat samego momentu śmierci. Podkreślał, że prof. Fijałkowski „pozostawał czysty, przejrzysty i jednoznaczny. Był swego rodzaju prorokiem, człowiekiem niezłomnym”. Ks. A. Świątczak przypomniał o trzech ważnych momentach jego życia: pobycie w obozie koncentracyjnym, gdzie obiecał, że jeżeli przeżyje, będzie do końca swoich dni walczyć o godność człowieka od momentu poczęcia; o uchwaleniu w 1956 r. ustawy legalizującej aborcję (nie zgadzał się na te zabiegi, pisząc: „Jako człowiek odmawiam”); i o wyrzuceniu Profesora w 1974 r. z Akademii Medycznej (za „zły wpływ na studentów” i „nauczanie niezgodne z doktryną marksistowską”). „Profesor nigdy nie musiał zmieniać poglądów, nigdy, ni-

gdy się z nich nie musiał wycofywać” - podkreślił ks. Świątczak.

Na zakończenie Mszy św. prof. Fijałkowskiego żegnali też przedstawiciele KUL, działacze ruchów obrony życia, Ruchu „Focolari”, bp Piotr Libera i prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki, który zapewnił, że będzie dążył do tego, by jedna z ulic Łodzi otrzymała imię Zmarłego Profesora. Tego samego dnia wysłał też do prezydenta prośbę o pośmiertne uhonorowanie Profesora, Wielkim Krzyżem Orderu „Polonia Restituta”. Kondukt żałobny na cmentarz poprowadził bp Stanisław Stefanek – przewodniczący Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. W przemówieniu nad trumną obiecał zaangażowanie Rady w szerzenie idei, które pielęgnował prof. Fijałkowski. „Pracownicy Rady oddadzą swoje ręce, by przekazać ludziom jego książki, oddadzą swoje serca, by przekazać dynamikę miłowania i oddadzą swój umysł, by to, co jest owocem jego chrześcijańskiej i badawczej refleksji, stało się własnością polskich rodzin.

poważnie przeziębiony, ale mimo to przyszedł, aby wygłosić wykład na nowym kursie w naszej Szkole Rodzenia” - stwierdziła Krystyna Osada z Centrum Służby Rodzinie. „To był człowiek pełen energii i sympatii dla ludzi. Zostawił po sobie wielki dar, który owocować będzie jeszcze długo” - powiedział ks. Stanisław Kaniewski, wikariusz biskupi ds. duszpasterstwa rodzin.

Napotykanne trudności i utrata pracy w uczelni paradoksalnie przyniosły dobre owoce. W tym czasie Profesor Fijałkowski zintensyfikował działalność zmierzającą do głębokiej odnowy połoźnictwa w Polsce. Drogą do celu była Szkoła Rodzenia, która stała się szkołą modelową dla całego kraju. Prowadził systematyczne szkolenia kadr, by zapewnić tym placówkom wysoki poziom fachowości. Profesor jest autorem ponad 150 prac drukowanych w piśmiennictwie krajowym i zagranicznym oraz 27 książek i ponad 1000 artykułów popularnonaukowych, drukowanych w piśmiennictwie krajowym i zagranicz-



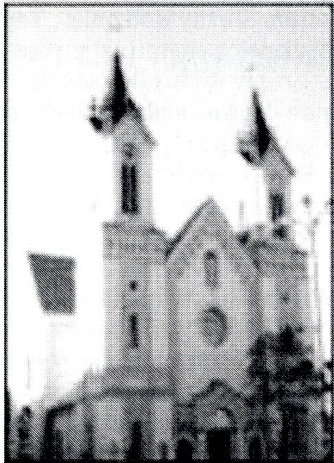
W pogrzebie uczestniczył także o. Jan Góra OP, który powiedział: „Bardzo trudno mówić jest o Przyjacielu, który nauczył mnie poważnego stosunku do życia ludzkiego, do płciowości. Poznałem go jako bardzo młody ksiądz. I właśnie on pokazał mi piękno i harmonię życia rodzinnego”. Jeden z jego uczniów wspominał Profesora jako człowieka bardzo ciepłego i serdecznego. „Jego głębokie spojrzenie w oczy i silny uścisk dłoni były niesamowite. On w ten sposób przekazywał swoją energię” - mówił, wychodząc z cmentarza, szpakowaty mężczyzna. „Nauczanie Profesora było dla mnie, studenta medycyny, odkryciem. Nikt tak nie mówił w tamtych czasach” - wspominał ks. Kazimierz Kurek SDB, rektor salezjańskiej uczelni z Łodzi. „Po raz ostatni widziałem Profesora 16 stycznia. Był już wtedy

nym. Swoje publikacje kierował do szerokiego kręgu czytelników, do wszystkich zaangażowanych w dzieło ochrony macierzyństwa i poczętego dziecka, do lekarzy i położnych, pedagogów i psychologów, socjologów i polityków, a przede wszystkim do matek i ojców pragnących, aby w ich rodzinach życie rozwijało się zgodnie z prawami natury i osobowym prawem człowieka.

oprac. Halina Martowicz

Źródło:

Głowacki Ł. On był świadkiem. TK, „Niedziela” nr 9/2003 „Zmarł obrońca Życia”



Parafie Przemienienia Pańskiego i oo. Franciszkanów w Sanoku

z a p r a s z a j ą n a p i e l g r z y m k ę
d o
M A R K O W E J i P R Z E M Y Ś Ł A

21. kwietnia 2018 r. (sobota)

W programie:

- **Markowa** – promocja Sług Bożych Rodziny Ulmów
 - pomnik Rodziny Ulmów, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów, Skansen - Zagroda,
- **Przemyśl** – w związku z ogłoszeniem, przez Sejm RP, roku 2018, Rokiem ks. abp Ignacego Tokarczuka, nawiedzimy jego grób, zwiedzimy wystawę poświęconą arcybiskupowi i zwiedzimy Przemyśl.

Oplata od osoby - 40,- zł

- 35,- zł (dzieci i młodzież ucząca się)

Świadczenia - przejazd autokarem, parkingi, ubezpieczenie NNW.

Wyżywienie – we własnym zakresie.

Dodatkowo płatne - bilety wstępu ok. 15,- zł.

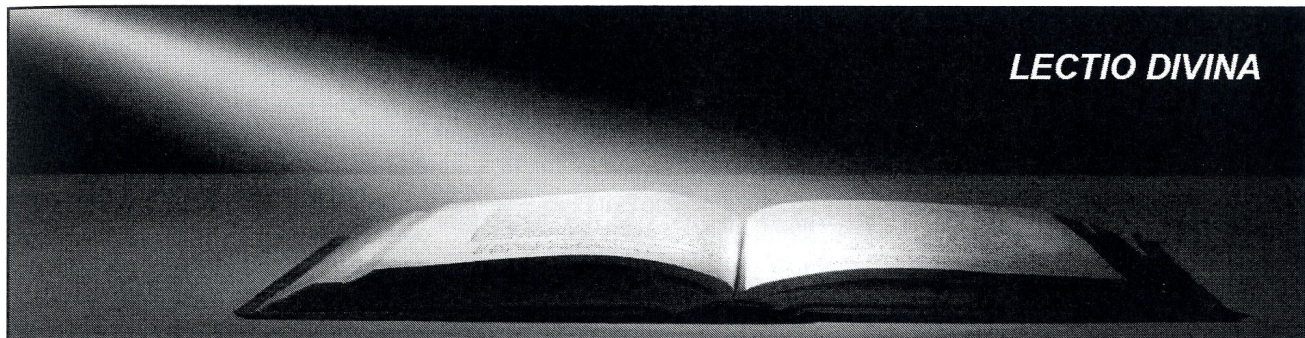
Zbiórka uczestników w dniu 21. kwietnia br. na przystanku przy „Galerii” w Sanoku ul. Słowackiego. Wyjazd o godz. 07.30. Powrót do Sanoka ok. godz.20.



Zapisy u Teresy tel. 511 513 465.

Przy zapisie należy dostarczyć Pesel uczestnika pielgrzymki i dokonać wpłaty.

Zapraszamy !



Stużyć z pokorą /Łk 17,7-10/

Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: „Pójdź zaraz i siądź do stołu”? Czy nie powie mu raczej: „Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił”? Czy okazuje wdzięczność słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”>>.

LECTIO

Losem każdego sługi jest to że pracuje u pana, dla pana i na pana. Pracując na polu powiększa dobra i zasoby materialne swojego pana, a po powrocie do domu obsługuje go, co jest dalszą kontynuacją pracy dla niego. Niewolnicy musieli wykonywać nie tylko prace polowe ale także przygotowywać posiłki. Praca ta była uważana przez właścicieli niewolników za ich obowiązek, nie za jakąś dobrowolną przysługę. Całe życie sługi skupione jest na panu i jego potrzebach, to on jest na pierwszym miejscu. Osobiste życie i osobiste potrzeby sługi muszą być też podporządkowane panu. Nie chodzi o to, że pan jest zbyt wymagający, czy niewdzięczny, ale o to że wykonywanie wszystkich tych zadań należy do podstawowych i codziennych obowiązków sługi. Żadna praca niewolnika nie jest powodem do okazywania mu wdzięczności. Tak niewolnik, jak i to co wykonuje należą do jego właściciela. Jezus poleca uczniom aby mówili po wypełnionych obowiązkach:

„Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”, co nie oznacza że uczniowie są bezwartościowi, a ich zaangażowanie w to co robią jest przez Boga niedoceniane, czy nie ma znaczenia.

Raczej oznacza sposób myślenia, który nie daje im poczucia że należy się im za to co robią nagroda czy szczególna łaska Boża, gdyż łaskawość Boża jest darem. Wiara uczniów umacnia się też przez ich posłuszeństwo podobne do posłuszeństwa sługi pracującego w polu i w domu, jak spełnia rolę służebną i okazywana jest w postawie sługi.

MEDITATIO

Wersety tej perykopy adresowane są nie tylko do uczniów, ale również do nas wszystkich. Przypominają one i przestrzegają przed arogancją i zbyt wysokim mniemaniem o sobie, gdyż wszystkie nasze codzienne zajęcia i obowiązki wypełniamy jako wierni w służbie Boga, do którego należymy. Jest to nasz obowiązek i zarazem przywilej. W służbie tej nie ma zasług, prestiżu, pozycji czy podziękowania. Jedyną wystarczającą nagrodą powinna być świadomość dobrze spełnionego obowiązku.

Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest życie według dziesięciu przykazań. Jezus na pytanie o życie wieczne odpowiedział pewnemu młodzieńcowi: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19, 16-19). Człowiek, który żyje według Bożych przykazań nie powinien się z tego powodu chwalić, chełpić czy uważać się za kogoś wyjątkowego czy lepszego od innych, a jedynie być szczęśliwym że uniknie potępienia i pokornie myśleć i mówić: **Jestem nieużytecznym sługą; wykonałem to co powinienem wykonać**. Jest to też zaproszenie do służby, do tego aby naśladować CHRYSTUSA w bezinteresownej służbie bliźniemu. Czyniąc dobro, realizujemy nasze powołanie, spełniamy swój obowiązek w służbie Boga. Godne wypełnianie swoich obowiązków, bezinteresowność, wierność przykazaniom; są to cechy, które powinny charakteryzować każdego kto idzie za Jezusem.

ORATIO

Ojciec Niebieski Ty powołałeś mnie do życia bez żadnej zasługi z mojej strony, jest ono dla mnie wielkim, niewyobrażalnym darem od Ciebie. Obarzyłeś mnie miłością, zdrowiem, ukochanymi najbliższymi osobami, wszystkim co jest najcenniejsze i potrzebne do tego aby być szczęśliwym w życiu. Kiedy i w jaki sposób spłać Ci ten dług Ojczy?, Wiem że doceniasz wszystkie moje wysiłki odnośnie wypełniania Twoich przykazań, i choć wiele mi się nie udaje, to wypełnia je Twoja Łaska. Proszę Ojczy spraw abym wypełniał swoje obowiązki i zadania bezinteresownie nie oczekując żadnego pożytku z tego, co robię. Sługą nieużytecznym jestem, wykonuję to co powinienem wykonać.

CONTEMPLATIO

Panie Jezu beзуżytecznym byłoby abym Ci służył w inny sposób jak Ty sam to czyniłeś. Panie Ty tę służbę względem mnie i wszystkich ludzi sam podjąłeś. Kiedy uczestniczę w Eucharystii Świętej, kiedy przystępuję do Sakramentów Świętych, to Ty Sam stajesz się sługą dla mnie. Podczas ostatniej wieczerzy przepasałeś się prześcieradłem i usługiwałeś swoim uczniom umywając im nogi. Teraz widzę jak wielce nieużytecznym sługą jestem. Własnym przykładem zachęcasz mnie Panie do posługiwania i czynienia dobra na rzecz wszystkich potrzebujących braci i sióstr; przez ewangelizację lub w każdy inny możliwy sposób. Twoja miłość, błogosławieństwo i przebywanie z Tobą we wszystkim co robię niech będzie dla mnie jedyną i wystarczającą nagrodą na drodze, którą mnie prowadzisz. AMEN.

Wiesław Czopor (Grupa Biblijna)

2 Niedziela Wielkanocy czyli MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

08.04.2018

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś Niedziela Miłosierdzia Bożego. Zachęcamy do częstego odmawiania Koronki do Bożego Miłosierdzia, za co można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami za jej pobożne odmówienie w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu. Chorzy mogą zyskać odpust poza kościołem. Dziś także rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia.

2. Dziś o godzinie 17.00 nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic różańcowych.

3. Dziś zbiórka do puszek na „Caritas”.

4. Jutro, przeniesiona z 25 marca, uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Jest to Dzień Świętości Życia. Modlimy się o poszanowanie ludzkiego życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Na ołtarzach przed Świętami były wyłożone kartki, na których można było się wpisywać. Podpisy te złożymy ju-

tro podczas Mszy świętej wieczornej. Były też odpowiednie materiały.

5. Za tydzień zbiórka do puszek na szpital. W prośbie skierowanej do parafii czytamy: „Zwracamy się z prośbą o łaskawą pomoc w zbieraniu środków finansowych na zakup nowego sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Wszystkie nasze niepełnosprawnych z potrzeby serca i chęci służenia osobom chorującym. Widzimy, że z roku na rok liczba pacjentów szpitalnych i osób potrzebujących pomocy medycznej rośnie. Wzrasta również ciężkość schorzeń. Dla każdego pacjenta nagła choroba jest trudnym doświadczeniem życiowym, dlatego też uważamy za szczególnie zasadne służyć dziełu przywracania zdrowia. Uprzejmie prosimy o wyrażenie zgody i pomoc

w zbiorce środków finansowych w Parafiach Ziemi Sanockiej na rzecz lepszej opieki nad osobami niepełnosprawnymi w naszym regionie w 2018 roku. W imieniu Fundacji Ochrony Zdrowia podpisany p. prezes Józef Baszak. Ze swej strony również przychylamy się do tej prośby.

6. Za tydzień, na godzinę 12.30 zapraszamy na Mszę świętą, a po niej na nabożeństwo do św. Rity.

7. Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, Koło w Sanoku, dziękuje wszystkim darczyńcom za pamięć, życzliwość i hojność, a także zrozumienie, otwarte serce na potrzeby ludzi chorych, ubogich i bezdomnych. We wszystkich parafiach sanockich zbierano żywność oraz pieniądze. Pod podziękowaniami podpisana jest p. prezes Alicja Kocylowska.

INTENCJE MSZALNE

09.04 - 15.04.2018

09.04.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Piotr Starzecki – int. od szwagierki i szwagra

7.00 + Krystyna Drwięga (greg.)

7.30 1. ++ Zofia, Franciszek, Waclaw Kurkarewicz

2. + Roman – int. od Zofii Lisowskiej
18.00 1. W intencji Bożeny i Jana Halerz w 30 rocznicę ślubu, dziękczynna, z prośbą o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej nad nimi i synami, Dariuszem i Michałem

2. + Jan Hydzik – int. od kolegów i koleżanek z pracy syna

10.04.2018 WTOREK

6.30 + Piotr Starzecki – int. od siostry Wiesi z rodziną

7.00 + Krystyna Drwięga (greg.)

7.30 + Helena Drwięga

18.00 1. W intencji sióstr z Róży św. Anny, dla nich i ich rodzin

2. + Płoszaj Tadeusz w 8 rocz. śmierci, + Płoszaj Melania, + Płoszaj Michalina

3. W intencji poległych w katastrofie pod Smoleńskiem

11.04.2018 ŚRODA

6.30 + Piotr Starzecki – int. od brata Leszka z rodziną

7.00 + Krystyna Drwięga (greg.)

7.30 + Katarzyna – int. od rodziny Stec

18.00 1. + Maria Lewek

2. + Piotr Starzecki – int. od córki Anity z rodziną

3. + Tomasz w 5 rocz. śmierci

12.04.2018 CZWARTEK

6.30 + Katarzyna – int. od kuzynki Doroty z rodziną

7.00 + Krystyna Drwięga (greg.)

7.30 + Piotr Starzecki – int. od Gracjana Kular z rodziną

18.00 1. + Piotr Starzecki – int. od córki Moniki z rodziną

2. + Janina w 6 rocz. śmierci i + Stanisław w 21 rocz. śmierci

3. + Władysława Pietrzycka – int. od Stanisława z rodziną

13.04.2018 PIĄTEK

6.30 + Piotr Starzecki – int. od Justyny Pielech z rodziną

7.00 + Krystyna Drwięga (greg.)

7.30 + Jan Hydzik – int. od kolegów i koleżanek z pracy

18.00 1. + Katarzyna – int. od kuzynki Anny z rodziną

2. + Piotr Starzecki – int. od brata Adama z rodziną

3. + Władysława Pietrzycka – int. od

rodziny z Bukowska

4. + W int. poległych i pomordowanych w obozach: Katyń, Miednoje, Charków

14.04.2018 SOBOTA

6.30 + Piotr Starzecki – int. od chrześniaka Pawła z rodziną

7.00 1. + Krystyna Drwięga (greg.)

2. + Artur Szorek

7.30 1. ++ Józef, Marianna, Szymon, Jerzy Adamczakowie, ++ Krzysztof, Zbigniew, Konstanty Politowie

2. ++ Bronisława (f) i Jan Kądziółka

18.00 1. W int. Agaty i Edwarda Jaklików w 30 rocznicę ślubu; dziękczynno-błagalna

15.04.2018 NIEDZIELA

6.30 Za parafian

8.00 + Anna Nowicka w 1 rocz. śmierci

9.30 + Ludwika (f) w 1 rocz. śmierci oraz + Tadeusz, + Marta i + Franciszek

11.00 + Katarzyna Kamińska w 6 rocz. śmierci

12.30 + Krystyna Drwięga (greg.)

16.00 W int. Andrzeja i Elżbiety w 35 rocznicę ślubu; dziękczynno-błagalna

18.00 + Andrzej Tarnawski w 26 rocz. śmierci i + Maria oraz ++ rodzice obu stron

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendiak, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com